



NASZA SŁUŻBA

DWUTYGODNIK ORDYNARIATU POŁOWEGO WOJSKA POLSKIEGO
Rok XIII nr 21 (283) 1-15 grudnia 2004 r.

8 grudnia

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP

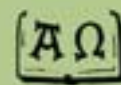


(am)

Królowo bez zmary pierwородnej poczęta, módl się za nami



Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO



LITURGIA KOŚCIOŁA

Fragment bulli „Ineffabilis Deus” papieża Piusa IX z 8 grudnia 1854 r. ogłaszającej dogmat o Niepokalanym Poczęciu NMP

Pius IX Bulla Ineffabilis Deus (1854)

Definicja dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP

...Na chwałę Świętej i Niepodzielnej Trójcy, na cześć i uwielbienie Bożej Rodzicielki, dla wywyższenia wiary katolickiej i rozkrzewienia religii chrześcijańskiej, powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia – mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana nietknięta od wszelkiej zmyzy grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć. Stąd też ci, co odważyliby się w sercu pomyśleć inaczej, niż zostało to przez nas ustanowione, od czego niech Bóg zachowa, winni dobrze wiedzieć, że własnym wyrokiem potępiłi się, że ulegli rozbiciu w wierze i odpadli od Kościoła katolickiego, a nadto popadną tym samym w kary ustanowione przez prawo, jeśli to, co czują w sercu, odważą się w jakiś sposób zaznaczyć słowem, pismem lub okazać się na zewnątrz.

5 grudnia II Niedziela Adwentu [Mt 3, 1-12]
„Plemię żmijowe, kto wam pokazał jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie godny owoc nawrócenia.”

Bóg w swojej miłości nie tylko powołał do życia wszystkie narody, ale zapragnął przede wszystkim obdarzyć je radością swojego zbawienia. I tę dobrą nowinę przez wieki głosił nam surowy Jan Chrzciciel – „głos wołającego na pustyni”, którego sylwetkę maluje przed nami Ewangelista w dzisiejszej Liturgii Słowa. Święty Jan mówiąc o zbawieniu, nawołuje do przemiany serca, które winno stawać się prawdziwym miejscem zmartwychwstania, miejscem przemiany i cudu nawrócenia, bo przed Panem nikt nie ucieknie. Czy gdyby dzisiaj Pan zawołał mnie do siebie to czy byłbym w stanie pokazać mu mój „owoc nawrócenia”?

8 grudnia Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP [Łk 1, 26–38]

„Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego.”

W dzisiejszej Ewangelii możemy dostrzec, jak Bóg wybiera pokorną Maryję na narzędzie swoich planów. To w łonie Maryi za sprawą Ducha Świętego dokonuje się Niepokalane Poczęcie. Bóg w ten sposób przekraczając ludzkie schematy, objawia swoją wszechmoc. Również w naszym życiu Bóg chce dokonywać cudów, ale warunek jest jeden, najpierw my musimy otworzyć nasze serca i wyrazić gotowość przyjęcia Bożej woli.

12 grudnia – 3 Niedziela Adwentu [Mt 11, 2-11]

„Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?”

Pytanie Jana Chrzciciela rozbrzmiewa i w naszych czasach; tyle wątpliwości, tyle pytań, tyle niepewności, a Jezus jest z nami i daje odpowiedź: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. Jezus przychodzi w Eucharystii – pokarmie i lekarstwie na życie wieczne... Skoro On już przyszedł, to na kogo Ty czekasz?

Magnificat

Uwielbiaj, duszo moja, sławę Pana mego,
chwal Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego.
Bóg mój, zbawienie moje, jedyna otucha,
Bóg mi rozkoszą serca i weselem ducha.
Bo mile przyjęć raczył swej sługi pokorę,
łaskawym okiem wejrzał na Dawida córę.
Przełto wszystkie narody, co ziemię osiedzą,
odtąd błogosławioną mnie nazywać będą.
Bo wielkimi darami uczczonam od Tego,
którego moc przedziwna, święte imię Jego.
Którzy się Pana boją, szczęśliwi na wieki,
Bo z nimi miłosierdzie z rodu w ród daleki.
Na cały świat pokazał moc swych ramion świętych,
Rozproszył dumne myśli głów pychą nadętych.
Wyniosłych złożył z tronu, znikczemnił wielmożne,
Wywyższył, uwielmożnił w pokorę zamożne.
Głodnych nasycił hojnie i w dobra spanoszył,
bogaczów z torbą puścił i nędźnie rozproszył.
Przyjął do łaski sługę Izraela cnego,
Wspomniał nań, uczcił miłosierdzia swego.
Wypełnił, co był przyrzekł niegdyś ojcóm naszym;
Abramowi z potomstwem jego wiecznym czasem.
Wszyscy śpiewajmy Bogu w Trójcy Jedynemu,
Chwała Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu.
Jak była na początku, tak zawsze niech będzie,
Teraz i na wiek wieków niechaj słynie wszędzie.



Nominacje w Kurii Polowej WP

Biskup Polowy WP gen. bryg. dr Tadeusz Płoski mianował:

- Wikariuszem Generalnym Biskupa Polowego – **ks. płk. prof. Sławomira Żarskiego,**
- Kanclerzem Kurii Polowej WP – **ks. kmdr. por. dr. Leona Szota,**
- Szefem Oddziału Administracji Kościelnej – **ks. płk. dr. Wiesława Bożejewicza,**
- Szefem Oddziału Duszpasterskiego – **ks. mjr. dr. Zbigniewa Kępcę,**
- Osobistym Sekretarzem Biskupa Polowego WP – **ks. kpt. Jana Osińskiego,**
- Redaktorem Naczelnym pisma „Nasza Służba” – **ptk. dr. Adama Mazura.**



TADEUSZ PŁOSKI
Biskup Polowy Wojska Polskiego

WIGILIJNE SŁOWO BISKUPA POLOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

**Bracia Żołnierze!
Funkcjonariusze Straży Granicznej i Biura Ochrony Rządu!
Emeryci i Renciści Wojskowi!
Weterani i Kombatanci!
Pracownicy Wojska!**

W wigilijny wieczór zasiadamy z bliskimi do wieczerzy. Na stół kładziemy opłatek, który przypomina, że tej nocy narodził się Jezus Chrystus – „Chleb dający życie światu“.

Składamy sobie nawzajem życzenia, w których okazujemy bliskim naszą miłość, życzliwość i serdeczność.

Nie wszystkim z ludzi w mundurach dane jest tej świętej nocy być ze swoją rodziną i cieszyć się wraz z nimi z narodzenia Zbawiciela świata.

Myślę o żołnierzach Polskich Misji Pokojowych i Stabilizacyjnych w Iraku, w Afganistanie, Na Wzgórzach Golan i w Libanie, Bośni i Kosowie. Życzę Wam, byście pośród ciężkiej, niebezpiecznej służby mogli przeżyć radość z narodzenia Księcia Pokoju (por. Iz 9,5). Obyście następne Święta mogli przeżywać z najbliższymi w rodzinnym domu.

Myślę dzisiaj o żołnierzach pełniących obowiązki w Kwaterze Głównej NATO w Brukseli i Mons, o przebywających na placówkach dyplomatycznych. Niech Dziecię Jezus koi Waszą tęsknotę za Rodziną i Ojczyzną i da Wam zdrowo powrócić do kraju tego, „...gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba“ (C.K. Norwid, *Tęskno mi Panie*).

Łączę się duchowo ze wszystkimi, którzy pełnią służbę na posterunku:

- z Tymi, którzy na lądzie wydeptują szlaki,
- z Tymi, którzy śledzą gwiaździste niebo,
- z Tymi, którzy mają pieczę nad wodami terytorialnymi i międzynarodowymi,
- z Tymi, którzy w śniegu i mrozie sprawdzają pas graniczny,
- z Tymi, którzy nie śpią, by spać bezpiecznie mogli inni.

Niech w Waszym sercu odezwie się echem pieśń śpiewana podczas Pasterki: „Bóg się rodzi, moc truchleje“ i Boże Dziecię niech podniesie swą rączkę w geście błogostawieństwa.

Ze świętecznymi życzeniami przybywam do koszar Wojsk Lądowych, Sił Powietrznych, Marynarki Wojennej, Biura Ochrony Rządu i Straży Granicznej. Niech wszędzie zabrmi pieśń: „Gdy się Chrystus rodzi... Gloria in excelsis Deo“.

Ze słowami pociechy i życzeń przybywam do tych domów, w których panuje smutek po żołnierzach, którzy zginęli w obronie sprawiedliwości i pokoju. Otuchą dla cierpiących niech będą słowa Zbawiciela: „Błogostawieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi“ (Mt 5, 9).

Pragnę połamać się opłatkiem z Weteranami, Kombatantami, Emerytami i Rencistami Wojskowymi oraz Pracownikami Wojska. Za lata Waszej służby doświadczajcie szacunku i uznania. Swe dni przeżywajcie w świadomości dobrze spełnionego obowiązku, ciesząc się z nagrody odłożonej dla Was w niebie.

Swe biskupie posługiwanie pragnę pełnić, kierując się zawołaniem: „Mane nobiscum, Domine“ – „Pozostań z nami, Panie“ (Łk 24, 29). Życzę wszystkim, do których dotrą słowa tego wigilijnego posłania, by rozpoznali idącego wraz z nimi Pana, który narodził się w Betlejem i chce pozostać z nami dzieląc trud naszej służby i naszego osobistego i rodzinnego życia.

+ Tadeusz Płoski

Boże Narodzenie, A.D. 2004



Rok Eucharystii

Sobór Watykański II nazywa Eucharystię „źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego” (LG, 11). A w encyklice „Ecclesia de Eucharistia” Jan Paweł II pisze: „Kościół rodzi się z tajemnicy paschalnej”. Właśnie dlatego Eucharystia, która w najwyższym stopniu jest sakramentem tajemnicy paschalnej, stanowi centrum życia eklezjalnego. Dostrzegamy to już w pierwszych relacjach o życiu Kościoła, jakie znajdujemy w Dziejach Apostolskich: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz. 2, 42). Łamanie chleba oznacza właśnie Eucharystię”.

Modlitwa do Chrystusa Eucharystycznego

Boże, nasz Ojciec, wierzymy, że jesteś Stwórcą wszystkich rzeczy, że uczyniłeś nas podobnymi sobie w Obliczu Twojego Syna, który przez działanie Ducha Świętego począł się z Maryi Dziewicy, aby być dla nas podstawą i gwarancją życia wiecznego.

Wierzymy, troskliwy Ojciec, że dzięki mocy Ducha Świętego chleb i wino zostają przemienione w Ciało i Krew Twojego Syna, w pokarm, który zaspokaja głód na naszej drodze życia.

Wierzymy, Panie Jezu, że Twoje Wcielenie kontynuowane jest w Twoim eucharystycznym Ciele, aby karmić tych, którzy łakną światła i prawdy, miłości i przebaczenia, łaski i zbawienia.

Wierzymy, że nadal dajesz się w Eucharystii, aby umacniać pielgrzymów i zaspakajać ich pragnienie kosztowania owoców swej pracy.

Wiemy, że w Betlejem, w „domu chleba”, Odwieczny Ojciec w łonie Panny Maryi daje chleb głodnym, którzy łakną chleba wiecznego.

Wierzymy, że w Ty, Chryste eucharystyczny, jesteś prawdziwie obecny w konsekrowanym chlebie i winie, w których kontynuujesz swoją zbawczą obecność i swoim owcom dajesz bujne pastwiska oraz czystą wodę.

Wierzymy, że myli się nasz wzrok, kiedy widzi chleb, że błądzi nasz smak, kiedy kosztuje wino, ponieważ Ty jesteś całkowicie obecny, złożony jako ofiara wydająca się za zbawienie świata, który pragnie raju.

Wtedy, tej nocy w Wieczerniku, kiedy wziąłeś chleb i wino w swoje ręce, ofiarowałeś nam te dary na całą wieczność.

Baranku Nowego Przymierza, razem z Tobą, na każdym ołtarzu, na którym składasz się Ojcu w ofierze, ofiarowane są owoce ziemi i ludzkiej pracy, ludzkie życie, wątpliwości szukających, śmiech dzieci, plany ludzi młodych, ból cierpiących i dar tego, kto się ofiaruje i kto wydaje się za braci i siostry.

Wierzymy, Jezu Chryste, że Twoja dobroć przygotowała stół dla małych i wielkich, że przy tym stole stajemy się braćmi i siostrami, aby swoje życie oddać dla innych, jak Ty sam wydałeś się za nas.

Jezu, wierzymy, że z ołtarza Twojej ofiary odzyskujemy siły dla naszego słabego ciała, które nie zawsze podąża za pragnieniem ducha, a które chcesz jednak przemienić na podobieństwo Twojego Ciała.

Wierzymy, że przy stole przygotowanym dla wszystkich będzie zawsze miejsce dla tego, kto szuka, i przestrzeń dla tego, kto został zepchnięty na margines życia, gdzie przewyżnione zostaną znaki śmierci i rozpocznie się nowe niebo i nowa ziemia.

Wierzymy, Jezu, że nie opuściłeś swoich braci i siostr, lecz jesteś ukryty w naszym wnętrzu i na Twoim stole Chleba i Wina jako światło i umocnienie dla zmęczonych pielgrzymów.

Wierzymy wreszcie, że na początku trzeciego tysiąclecia towarzyszysz nam na naszej drodze życia.

„Wyplłyn na głębie” – to dewiza Twojego Kościoła, który z mocną nadzieją pragnie rozpocząć nowy etap historii.

Dziękujemy Ci, Chryste eucharystyczny, że zachęcasz nas do nowej i umacniającej przez Ciebie ewangelizacji. Prosimy Cię: Pozwól, aby Twoja Matka towarzyszyła tym, którzy Twoje słowo przyjmują, nim żyją i je głoszą, aby za Jej przyczyną przyniosło ono obfity owoc.

Amen



W służbie Niepokalanej

16 października 1917 r. św. Maksymilian Maria Kolbe wraz z sześcioma franciszkańskimi współbraćmi, studentami Międzynarodowego Kolegium Serafickiego w Rzymie, założył religijne stowarzyszenie i nazwał je Rycerstwem Niepokalanej. Jest to ruch maryjny otwarty dla wszystkich: świeckich, kapłanów i osób zakonnych. Tworzy on wielką duchową rodzinę, doświadczającą piękna życia chrześcijańskiego i pielęgnowującą wspólne ideały. Gdy dzisiaj pełno jest niernoty i biernych postaw, wspólnota Rycerstwa Niepokalanej pokazuje, jak można żyć w przyjaźni i braterstwie, odkrywając potencjał dobra tkwiący w otaczającym świecie. Na przestrzeni minionych 85 lat ogromna rzesza należących do ruchu, czerpiąc z przykładu i świadectwa swego Twórcy, wniosła wielki wkład w dzieło ewangelizacji i w proces odnowy życia chrześcijańskiego.

Fundamentem powodzenia akcji apostołskiej w Rycerstwie Niepokalanej jest przede wszystkim wierność wytycznym Założyciela. Powołując to stowarzyszenie o. Maksymilian chciał po prostu ewangelizować świat: grzesznikom pomóc w nawróceniu się, a wszystkim chrześcijanom w uświęceniu się. Dwie rzeczy są podstawowe i wymagane od wszystkich wstępujących do ruchu: całkowite oddanie się Niepokalanej oraz apostołstwo.

Poświęceni Niepokalanej...

Oddanie się Bogu przez Maryję należy rozumieć jako specyficzny sposób uświęcenia się. Posiada ono głębokie znaczenie, gdyż Niepokalana ma specjalne i niepowtarzalne uczestnictwo w świętości Bożej, jest najściślej związana z Bogiem i najbardziej Mu poddana. O. Maksymilian pragnął wszystkich zbliżyć do Niej: „Zaufaj całkowicie i we wszystkim Niepokalanej i na pewno jak największą oddasz chwałę Panu Bogu; daj się Jej prowadzić i wzywaj Ją we wszystkich trudnościach”. Ona więc ma być wszystkim: ideałem, do którego należy dążyć, niezawodną drogą do świętości, gwarancją duchowego zwycięstwa, celem apostołatu. Naśladując Ją, człowiek łatwiej i pewniej dojdzie do Chrystusa i osiągnie doskonałość. Dlatego „istotą Rycerstwa jest bezgraniczne oddanie się Niepokalanej. Mamy być Jej sługami, dziećmi, niewolnikami itd. Słowem, pod każdym względem Jej, jak najściślej, jak najdoskonalej Jej, jakby Nią samą”. Zawarte są tu niezwykle istotne i cenne wskazania, gdyż ukazują podbudowę duchową tych, którzy chcą należeć do ruchu.

W rezultacie człowiek oddany Matce Bożej staje się rzeczywiście Jej własnością. Jego codzienne czyny, jego zajęcia, nie on, lecz Matka Najświętsza oddaje Bogu, ofiaruje je jako swoje. Miłe są Bogu dary składane przez Tą, która jest cała piękna i nieskalana żadnym grzechem. W tym znaczeniu człowiek jest tylko narzędziem w Jej rękach.

Konsekrację maryjną jako niezawodny sposób zbliżenia się do Boga szczególnie polecał kard. Stefan Wyszyński. Prymas Tysiąclecia w dniu beatyfikacji Założyciela, 17 października 1971 r., zachęcał: „Za przykładem bł. Maksymiliana Kolbego oddajcie się osobiście Matce Najświętszej w Jej macierzyńską niewolę miłości, za Kościół i braci. Ponawiajcie wasze oddanie i życie nim na co dzień... Składajcie Jej wasze prace, radości, cierpienia i ofiary. Głoście Jej chwałę! W dłoniach Maryi bądźcie narzędziem ratowania ludzi i każdego człowieka dla Chrystusa”.

...by apostołować

Następstwem osobistego poświęcenia się Niepokalanej ma być prowadzone na szeroką skalę apostoł-

stwo. Jego celem i zadaniem jest zdobycie całego świata, czyli wszystkich ludzi, dla Boga. W tym programie zawarta jest kluczowa myśl św. Maksymiliana: nawrócić grzeszników, zaś chrześcijan pobudzić do konsekwentnego życia wiarą na co dzień. Zaangażowanie się w realizację celów Rycerstwa Niepokalanej przyczyni się do przysporzenia chwały Bogu, triumfu Niepokalanej, rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi, a w wyniku tego do jedności i solidarności międzyludzkiej. Ostatecznym zaś celem będzie ludzkie zbawienie.

Jakie środki proponował św. Maksymilian, by realizować zadania i wzniośle cele apostołskie Rycerstwa Niepokalanej? „Wszelkie środki (byłe godziwe), na jakie pozwala stan, warunki i okoliczności, co poleca się każdego gorliwości i roztropności”. Wśród tych środków wyodrębnił on nadprzyrodzone i naturalne. Do tych pierwszych zaliczał modlitwę, noszenie i propagowanie Cudownego Medalika, ofiarowywanie Bogu cierpień fizycznych i moralnych, przewyższanie braków materialnych, dawanie innym dobrego przykładu, rzetelne wykonywanie codziennych obowiązków itp. Nie mniej ważne są również środki naturalne, czyli „wszelkie najnowsze wynalazki”, mające „nasamprzód posłużyć sprawie uświęcenia dusz przez Niepokalaną”. Do „wynalazków” trzeba zaliczyć wielorakie wytwory ludzkiego geniuszu i osiągnięcia umysłu: sztukę, rzeźbę, malarstwo, muzykę, teatr, prasę, radio, telewizję... Zatem wszystkie siły duchowe i fizyczne tkwiące w człowieku, całe jego wewnętrzne bogactwo winno być wprężone w służbę Bogu i ludziom.

„Rycerstwo Niepokalanej... to całość życia katolickiego w nowej formie” – wyraził się Założyciel. Świadczyć o Bogu przez Niepokalaną, szerzyć królestwo Boże na ziemi, stawać w obronie Kościoła, który jest stróżem nie-

zmiennych praw Bożych, owa „całość życia katolickiego” – znaczy po prostu być rycerzem Niepokalanej w każdej sytuacji. Z kolei życie w duchu „nowej formy” ma prowadzić do przemiany i odnowy świata, uczynienia go lepszym, eliminowania panoszącego się zła, które zagraża osiągnięciu szczęścia i przyjęciu zbawienia.

Ona zwycięży!

W Rycerstwie Niepokalanej św. Maksymilian zawarł całą swoją duchowość i stąd stanowi ono zasadnicze dziedzictwo, jakie zostawił następnym pokoleniom. Wyraźnie to zaznaczył podczas spotkania z klerykami franciszkańskimi w Rzymie 23 maja 1933 r., gdy przekazał im żarliwe orędzie w formie testamentu: „Wy jesteście dziedzicami moimi. Dotąd wszyscy pracowaliśmy dla Niepokalanej, gdy zaś umrę, wtedy wy powinniście pracować bez ograniczeń, aż do przelania krwi, jeśli zajdzie potrzeba i powinniście szerzyć Rycerstwo Niepokalanej aż po krańce ziemi. Albowiem jest to zadanie święte, jest to wola Matki Bożej... Oto testament, który wam zostawiam”. W tych słowach Założyciel domaga się od wszystkich gotowości do współpracy i ofiarnego wysiłku na rzecz odnowy charyzmatu maryjnego. Wzywa, by wspólnymi siłami prowadzić dzieło Niepokalanej i gorliwie dążyć, by Ona „królowała we wszystkich sercach”.

Wspominając 85-lecie apostołskiej działalności Rycerstwa Niepokalanej trzeba również z nowym zapałem uświadomić sobie jego aktualność. Głęboko zapadł mi w pamięci dzień 17 maja 1994 r., gdy z okazji stulecia urodzin św. Maksymiliana po raz pierwszy odwiedziłem Dom Kolbego w Rzymie i celę zakonną (obecnie zamienioną na kaplicę), w której rozpoczęło pracę Rycerstwo. Pamiętam, że udzieliło mi się wtedy niezwykle wrażenie: to



Fot. Jarosław Jezierski

przecież tutaj o. Kolbe odkrył tajemnicę Niepokalanej i potem był nadzwyczaj konsekwentny w rycerskiej walce dla Jej sprawy. Szukając ratunku dla znękaney i zagubionej ludzkości, znalazł pomoc u Tej, która jest „początkiem lepszego świata”. Przewidywał bowiem, że to Niepokalana zwycięży, a nie ci, którzy na ulicach wnoszą bluźniercze hasła i okrzyki. I pomyślałem wtenczas, że z tego niewielkiego miejsca, jak z ziarenka, wyrosło potężne dzieło, które Kościołowi nadal jest bardzo potrzebne i dlatego powinno być kontynuowane.

o. Sławomir Gajda

Jak rozpoznać św. Mikołaja?



Wcale nie jest komercyjnym krasnalem w czerwonym kubraku, ani też dziadem Mrozem z oszronioną brodą po pas. Nie mieszka ani w Finlandii za kołem polarnym, ani też nie przyjechał w czarnej wołdze z Syberii. Nie ma asystentek, śnieżynek w podkaszanych spodniczkach (czyżby pedofil?), który pojawił się ostatnio na reklamowych billboardach.

Prawdziwy święty Mikołaj to biskup z Miry (Azja Mniejsza). I jak na zacnego biskupa przystało ma pastorał w dłoni i mitrę z krzyżem na głowie. Prawdziwy święty Mikołaj wspierał jałmużną biedaków, czynił dobro bez reklamowego rozgłosu. Dyskretnie i pokornie, tak, by jedynie Bóg był świadkiem...

Komercyjne osobniki grasujące w hipermarketach nie mają nic wspólnego z oryginałem. To po prostu naciągacze i fałszyfakaty... Budzące tym większy niesmak, że wykorzystują chrześcijański symbol do celów handlowych. Wszystkie marki, na czele z Coca-cola, która disneyowskiego krasnala w roli Mikołaja szczególnie sobie upodobała, są chronione prawem. A chrześcijańskie symbole i znaki są wykorzystywane w coraz bardziej bluźnierczych kontekstach... bez ograniczeń i sankcji.

Święty Mikołaj, Biskup z Miry, sługa Chrystusa uczył swoim życiem prawdy o dojrzałym do miłości człowieczeństwie. Komercyjny krasnal uczy nasze dzieci, że żyją wyłącznie po to, by coraz zachłanniejsz konsumować...



(ej)

www.wiara.pl

W świetle roratki...

Ma chyba z siedem lat. Trzyma w ręce lampionik. Obok stoi młoda mama z roratnią świecą. Codziennie widzę ich, jak stoją oboje w tym samym miejscu. Obok ołtarza Chrystusa Miłosiernego.

W mroku kościoła przybysza coraz więcej migających światełek. – *Rorate coeli... A niebios niech spuszczą z deszczem sprawiedliwego – pieśń na wejście rozpoczyna wotywną Mszę św. o wschodzie słońca ku czci Maryi. Największej Gwiazdy wszechczasów. Choć dziś tak „medialnej”.*

Chłopczyk w wielkim skupieniu (zadziwiająco jak na dziecko ery komputerów) uczestniczy w misterium czujnego oczekiwania, które jest sensem Adwentu i naszego życia. Pewnie nie wszystko jeszcze rozumie, ale te szeroko otwarte oczy chłoną wszystko z intensywnością dziecięcej wrażliwości. Reszty dopełni świadectwo Matki. Jej przykład wskaże drogę. Takiej mądrej miłości matczynej można się przecież nauczyć tylko w szkole Maryi. Ta szkoła niezawodnie zweryfikuje nawet najbardziej medialnie nagłośnione mody wychowawcze. Mądra miłość matczyzna rozpoznawca bowiem sercem, co jest rzeczywistym dobrem dziecka. Będzie wiedziała, że aby wychować dojrzałego, przyzwoitego człowieka niezbędna jest równowaga między obowiązkami a prawami, między wymaganiami a przyjemnościami, między poświęceniem, ofiarą a dążeniem do wygody i komfortu.

Przysposobi dziecko do godnego życia, które stanie się darem dla innych, a nie przedmiotem zachłannej konsumpcji.

Dziś świat reklam próbuje nam wmówić, że „kto się nie bawi, ten nie żyje”. Zabawa nie jest oczywiście niczym zdrożnym, pod warunkiem, że nie wypełnia całego życia, przynosi prawdziwą radość, buduje radosne i serdeczne więzi między ludźmi. I nie staje się wyłącznym celem życia. Po pewnym czasie przecież nieustanne hołubce życiowe muszą się zamienić w chocholi taniec. Taniec śmierci z pustką i beznadzieją w sercu. Czyż nie przypominają już dziś tego stanu narkotyczne parady w rytmach techno? Przecież wieje z nich grozą śmierci. Kto się nie bawi, ten nie żyje? Czy też ten, kto się tak bawi, igra ze śmiercią? Czym zatem są te pląsy do upadłego, poza granice fizycznego wycieńczenia organizmu, wspomaganego amfetaminą czy też ekstazy? Szał i histeryczne drgawki. Nie widać tu prawdziwej radości (ta się bierze z wnętrza człowieka) raczej ból i rozpacz, maskowane i zagłuszane... W Adwencie miłki jeszcze nie tak całkiem dawno huczne zabawy. Mądrość Kościoła (wolna od koniunkturalnych mód i reklamowego zgiełku) wprowadziła te ograniczenia w okresach nakazanych nie po to, by człowieka skrzywdzić, by go całkowicie pozbawić przyjemności zabawy, ale po to, by go ocalić, by dać mu szansę. Na wyciszenie, na mądrą refleksję nad własnym życiem, na prześwietlenie go w blasku prawdy, roratniej świecy. Mądrości Kościoła nie można przecież oddzielić od miłości, nawet wtedy, kiedy karci i upomina.

Mądra miłość nie schlebia przecież chwilowym zachciankom i kaprysom, wpisanym w naszą grzeszną naturę, ale widząc dalej i głębiej – ostrzega, wymaga i przypomina.

O sensie naszego życia, naszego przeznaczenia. Życie ludzkie nie może przecież być mierzone wyłącznie liczbą megabajtów i decybeli, bo będzie życiem zmarnowanym. Gdy nie będzie w nim ani czasu, ani miejsca na ciszę, to zabraknie w nim również miejsca na sacrum...

Jeden z czołowych warszawskich dzienników, na czołowiec zakwestionował ostatnio wychowawcze aspekty rzekomego przekupywania przez proboszcza dzieci, by przychodziły na roraty. W moim kościele ksiądz zaprasza dzieci po roratach na gorące kakao. Czy to też forma przekupstwa, w czasach, gdy tak wiele dzieci nie dojeżdża przed szkołą, bo rodzice są bez pracy?

Tak się przedziwnie złożyło, że znam kulisy dziennikarskiej nagonki w opisanym warszawskiej parafii.

Gdy prawda i uczciwość w publicznej służbie, jaką powinien być zawód dziennikarza, a przede wszystkim rzeczywiste dobro dziecka przegrywa z koniunkturalnym zapotrzebowaniem niektórych środowisk lewicy na dyskredytowanie Kościoła... Nie pozostaje nam matkom nic innego jak przyjść do Maryi, aby w Jej szkole uczyć się mądrej matczynej miłości. Małec z mojego kościoła, który co dzień dzielnie melduje się ze swoją mamą o szóstej rano na roratach, na pewno umie też serfować po internecie. Klikac we właściwe ikonki. Ale też dzięki mądrej, kochającej mamie będzie wiedział, że gdy się zapatrzy w tę tak ważną ikonę swojego życia – w obraz Maryi, to nawet wśród najgłębszych ciemności w późniejszym życiu dostrzeże to światło, które nie zna zmiernictwa.

Wszystkie medialne gwiazdy rażą tylko oczy chwilowym błyskiem.

Gwiazda Zaranna oświeśla Drogę.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Słowniczek adwentowy

Adwent: jest to okres liturgiczny, rozpoczynający nowy rok kościelny. Poprzedza święta Bożego Narodzenia i przygotowuje na przyjście Chrystusa w liturgii Bożego Narodzenia oraz przy końcu świata. Obejmuje cztery kolejne niedziele poprzedzające Boże Narodzenie, a kończy się w wigilię. Jest to czas radosnego oczekiwania na spotkanie z Panem i przygotowania się do niego przez pokutę i oczyszczenie. Dlatego w Adwencie Kościół zaleca powstrzymanie się od uczestnictwa w hucznych zabawach, zachęca do udziału w rekolekcjach, przystąpieniu do sakramentu pokuty i pojednania.

Okres Adwentu dzieli się w liturgii na dwie wyrażne części:

– do 16 grudnia, kiedy czytane są teksty biblijne, zapowiadające powtórne przyjście Zbawiciela na końcu świata i przygotowujące do spotkania z Chrystusem Sędzią;

– od 17 grudnia zaczyna się okres przygotowania do przeżywania Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego w liturgii święt Bożego Narodzenia.

W czasie Mszy św. odprawianych w Adwencie czytane są fragmenty z Księgi Proroka Izajasza, który zapowiadał przyjście Mesjasza oraz teksty biblijne ukazujące oczekiwania osób, które Go poprzedziły – Maryję i Jana Chrzciciela.

Roraty: Msza św. ku czci Matki Bożej odprawiana we wszystkie dni Adwentu najczęściej wcześniej rano. Nazwa pochodzi od pierwszego słowa (w języku łacińskim) pieśni śpiewanej na wejście w czasie tej Mszy św.: „Rorate caeli desuper” (Spuściecie rosę niebios z góry). W czasie rorat na ołtarzu zapala się dodatkową świecę, symbolizującą Maryję. Na początku Mszy w kościele panuje mrok – zapalone są tylko świece i przyniesione przez dzieci lampiony – a światło zapala się dopiero po akcie pokutnym, na śpiew „Chwała na wysokości Bogu...”.

Roratka: dodatkowa świeca zapalana podczas rorat ozdobiona białą lub niebieską wstążką, symbolizująca Maryję. Zwyczaj umieszczania jej na ołtarzu pochodzi z czasów Bolesława Wstydlwego (XIII w.). Wówczas na początku Adwentu przed ołtarzem w katedrze stawali przedstawiciele wszystkich siedmiu stanów – król, prymas, senator, szlachcic, żołnierz, kupiec, chłop – i trzymając w dłoniach zapalone świece każdy oznajmiał zebrany: „Jestem gotów na sąd Boży”.

Wieniec adwentowy: wieniec upleciony z gałązek drzew iglastych ozdobiony czterema czerwonymi świecami, symbolizującymi cztery niedziele Adwentu. Zawieszany się pod sufi-

tem w domach i świątyniach lub ustawia w widocznym miejscu. Świece zapala się w kolejne niedziele Adwentu (najpierw jedną, potem dwie itd).

Izajasz: prorok starotestamentowy. Jego imię oznacza „Zbawieniem jest Jahwe” lub „Jahwe, zbaw!”). Urodził się około 765 r. przed Chr. w szanowanej rodzinie jerozolimskiej. Wszechstronnie wykształcony, utalentowany pisarz. Bóg powołał go na proroka w 739 r. przed Chr. Misję tę spełniał przez ponad 40 lat. Poniósł śmierć męczeńską za panowania bezbożnego króla Manassesa (699-643 przed Chr.).

Jan Chrzciciel: był synem kapłana Zachariasza i krewnej Matki Bożej – Elżbiety. Jego narodziny zostały zapowiedziane przez anioła jako wydarzenie nadprzyrodzone, ponieważ rodzice byli w podeszłym wieku. Był prorokiem, który przygotowywał naród wybrany na przyjście Mesjasza, głosił bliski sąd Boży, wzywał do pokuty i nawrócenia. Przydomek „Chrzciciel” nawiązuje do chrztu, którego udzielał nad Jordanem tym, którzy się nawracali i wyznawali swoje grzechy. Został uwieczniony przez Heroda Antypasa – tetrarchę Galilei – którego publicznie napiętnował za cudzołóstwo i na jego polecenie ścięty w więzieniu.

Bartoszycka modlitwa o beatyfikację

Tam, gdzie był żołnierzem

O rychłą beatyfikację Sługi Bożego Ks. Jerzego Popiełuszki w dwudziestą rocznicę Jego męczeńskiej śmierci modlili się mieszkańcy Bartoszyckiej farności pw. św. Jana Ewangelisty i Matki Bożej Częstochowskiej. Na Mszę św. do Bartoszyckiej przyjechali również mieszkańcy Bisztyńska, Dobrego Miasta, Górowa Iłowieckiego, Korsza, Kętrzyna i Lidzbarka Warmińskiego, Mrągowa, Olsztyna, Rozóg i Zielenic.

Obecny był również dowódca Bartoszyckiej Brygady Zmechanizowanej, gen. bryg. Ryszard Jabłoński. W Bartoszyckich Ksiądz Jerzy Popiełuszko odbywał jako klerik zasadniczą służbę wojskową (1966-1968), która była wówczas formą represji komunistycznej wobec Kościoła Katolickiego.

Mszę św. koncelebrował wraz z 14. kapłanami biskup warmiński Jacek Jezierski, który w homilii powiedział m.in.: Do księdza Jerzego Popiełuszki można odnieść słowa z Księgi Mądrości: Wcześniej osiągnąwszy doskonałość przeżył czasów wiele. Nie tylko bowiem rozumiał, że nie wolno milczeć wobec nieprawości, ale znajdował w sobie odwagę, aby złą się jawnie przeciwstawić, złą w obszarze życia społecznego. Potrafił być bardziej odważny niż inni duchowni, anizeli inni księża i biskupi, bardziej mężnym. Choć w swoich zapiskach mówił o swoich słabościach i lękach. Pisał: Czuję się coraz bardziej przez nich zaszczytany, ale dobry Bóg



daje mi dużo siły duchowej a i fizycznej. Ks. Jerzy – mówił dalej w homilii biskup Jezierski – oparł się mocno na Jezusie Chrystusie i Jemu zaufał. W lutym 1984 (8 miesięcy przed śmiercią – red.) zapisał w swoich notatkach:

Teraz więcej czasu poświęcam na modlitwę i duchowo czuję się coraz mocniejszy. Jest jakimś misterium, że Bóg niepojęty pozwolił szeregowemu księdzu stać się ważnym świadkiem prawa moralnego w Polsce, prawa, któ-

rego nikomu nie wolno naruszać, nikomu, nawet rządzącym. Ten młody ksiądz stał się znakiem sprzeciwu. Upominał się po chrześcijańsku o wolność i podmiotowość społeczeństwa oraz o prawa pracownicze dla sióstr i braci swego narodu. W Jezusie Chrystusie było Jego oparcie i nadzieja. Złożył wielką ofiarę, potwierdził swoje słowa własnym życiem, dał świadectwo, wstrząsnął świadomością i sumieniami ludzi.

– Bóg postawił Go pośród nas, którzy pamiętamy jego życie i śmierć jako proroka, jako współczesnego Jana Chrzciciela – powiedział biskup warmiński Jacek Jezierski.

Pamięć sługi Bożego księdza Jerzego Popiełuszki uczciła również młodzież, która zaprezentowała program słowno-muzyczny. O historii bartoszyckiej parafii mówił jej proboszcz ks. inf. dr Adolf Setlak. Ksiądz Setlak do roku 1980 był ojcem duchowym klerików seminariów z całej Polski, którzy służyli w wojsku w Bartoszyckach. W latach 1993-2001 był kapłanem w Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego. Jest autorem książki.

Apel Jasnogórski zakończył bartoszyckie uroczystości

poświęcone Księdzu Jerzemu Popiełuszcze. Uroczystości transmitowała na żywo Telewizja Trwam.

Elżbieta Szmigielska-Jezińska

Pomoc dla Kościoła na Wschodzie

Modlitwa, ofiara, czyn

Już po raz 5., w II niedzielę Adwentu, która w tym roku przypadła 5 grudnia, był obchodzony Dzień Modlitw za odradzający się Kościół Katolicki na Wschodzie. W tym roku modlitwa była ofiarowana szczególnie w intencji Kościoła na Ukrainie. We wszystkich parafiach w Polsce przeprowadzono też zbiórkę do puszek na potrzeby wspólnot w Europie Wschodniej, w Rosji i w Azji Środkowej.

W tym roku hasłem Dnia Modlitw były słowa Jana Pawła II: „Z Maryją głośić Ewangelię nadziei”, pochodzące z adhortacji apostołskiej Jana Pawła II „Ecclesia in Europa”. – Pomoc duchowa dla chrześcijan na Wschodzie powinna obejmować modlitwę, ofiarę i czyn –

powiedział Ks. Prymas Kard. Józef Glemp na konferencji prasowej, zorganizowanej przez KAI w siedzibie „Wspólnoty Polskiej”. Głównym akcentem tegorocznego Dnia Modlitw – jak poinformował dyr. Biura Zespołu Pomocy Kościelnej dla Katolików na Wschodzie – była Msza św. radiowa w warszawskim kościele św. Krzyża oraz Eucharystia transmitowana w TVP1 z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Prezes „Wspólnoty Polskiej”, prof. Andrzej Stelmachowski podkreślił na konferencji prasowej, że największym beneficjentem pomocy organizowanej przez „Wspólnotę Polską” była Ukraina. Wsparcie to ma charakter pomocy charytatywnej, edukacyjnej (letnie szkoły kultury i języka polskiego), doposażenie szkół, finansowa pomoc

w inwentaryzacji zabytków sakralnych. Wymiar statystyczny pomocy Kościołowi w krajach Europy Wschodniej przedstawiał w swoim raporcie s. Józefa Zdybicka SJK z KUL. Przejmującym świadectwem ze swojej pracy duszpasterskiej na pograniczu Abchazji z Rosją podzielił się ks. Jagodziński. Dramat sytuacji potomków polskich zesłańców po powstaniu styczniowym – powiedział ks. Jagodziński – niech zobrazuje fakt, że miesięczna emerytura tych ludzi równa się cenie 7. bochenków chleba.

Dokumentację fotograficzną obiektów sakralnych na Wschodzie, autorstwa Tadeusza Stolarzewskiego, było można oglądać na wystawie w siedzibie „Wspólnoty Polskiej” przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie do 10 grudnia br. Wystawę, zorganizowaną przez Zespół Pomocy Kościelnej dla katolików na Wschodzie przy Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski, otworzył i poświęcił 1 grudnia Prymas Kard. Józef Glemp.

(ej)

Los bohatera

„Lotnictwo jest silne, kiedy ma dobre maszyny i dobrze wyszkolonych pilotów. Połęgą jest wtedy, gdy oprócz tego, ma własne legendy” – powiedział w 1936 roku ówczesny Dowódca Lotnictwa, gen. Ludomił Rayski. Wtedy miał na myśli polskich pionierów lotnictwa, zdobywców nieprzetartych powietrznych szlaków, zwycięzców międzynarodowych zawodów – Skarżyskiego, Orlińskiego, Bajana, czy Żwirkę. Kilkanaście lat później grono to powiększyłyby na pewno o bohaterów wojennych, na czele ze Stanisławem Skalskim.

– Urodziłem się w 1945 r. na Ukrainie, w miejscowości Kodyma, sto kilometrów na północ od Odessy – rozpoczyna opowiadanie gen. Skalski.

– Dzieciństwo spędziłem w Charkowie, gdzie ojciec prowadził duży majątek księcia Trubecckiego. Ponieważ cała Ukraina była okupowana przez Niemców, ojciec wysłał mnie i matkę do Zbaraża, gdzie mieszkali jej rodzice. Tam kupiliśmy restaurację. Był rok 1920, wojna z Bolszewikami. Któregoś dnia przyszli Petlurowcy trochę się rozerwać. Zaczęli mnie, krzątającego się po lokalu, zaczepiać – Choć mały napijesz się piwa z żołnierzami. Młody byłem, głupi, dałam się skusić. Pamiętam, że już na wozie z nimi siedziałem, tylko mnie z niego inżynier Górecki zdjął. A oni gdzieś na Lwów jechali... Niewiele brakowało a zostałbym synem pułka (synem pułku). Potem mi się od matki dostało.

W 1923 r. Skalscy wyjechali do Dubna. – Ojciec został komisarzem ziemskim, a ja dostałem się do szkoły powszechnej, a po jej skończeniu, do gimnazjum. W 1933 r. zdałem maturę. W międzyczasie jednak lotnictwo wlało mi za skórę. Te lata to przecież jego dynamiczny rozwój i sukcesy polskich pilotów. Było się czym interesować... U nas w gimnazjum był taki zwyczaj, żeby przed maturą wyszywać na rogatywkach symbol tego, czym chcemy się zajmować w przyszłości. Inni mieli strzykawki, książki czy paragrafy. Mnie koleżanka wyhaftowała piękną, biały samolot.

Po maturze Skalski zgłosił się w magistracie jako ochotnik do wojska. Niestety nie miał wymaganych 19 lat. Wybrał zatem Politechnikę Warszawską. Po dwóch latach nauki zrezygnował z niej na korzyść Szkoły Nauk Politycznych, której również nie skończył bo...

– W Warszawie na Wawelskiej był Aeroklub Mokotowski. Często tam chodziłem, żeby popatrzeć na loty, chociaż dotknąć, umyć samolot, posprzątać hangar. W 1934 r. dostałem się na kurs szybowcowy do Polichna, a rok później na lotnicze Przesposobienie Wojskowe do Łucka, na kurs motorowy. Tam wylansowałem się jako jeden z pierwszych. Po pomyślnym przejściu egzaminów w dęblińskiej Szkole Orłąt zostałem przyjęty do Szkoły Podchorążych Lotnictwa.

– 15 sierpnia 1938 r. promował mnie na oficera prezydent Mościcki. Patent mam zresztą do dziś, wisi na ścianie. Otrzymałem przydział do 142. Eskadry Myśliwskiej 4. Pułku Lotniczego w Toruniu. Tam szybko poznano się na jego umiejętnościach pilota myśliwskiego

i w niedługim czasie został dowódcą klucza. Pierwszy kontakt z niemieckimi maszynami miał już latem 1939 r. kiedy to, bez powodzenia, startował na przechwycenie szpiegujących obszary przygraniczne samolotów.

Wojna zastała go na podtoruńskim lotnisku Markowo. 1 września był dowódcą klucza alarmowego. W pierwszym locie, naprowadzany na niemiecką wyprawę bombową, dostrzegł obcy samolot rozpoznawczy. – Był to Henschel 126. Kilka długich serii i niemiecki pilot musiał się ratować lądowaniem na świeżo zaoranym polu. Tego uszkodzona maszyna nie wytrzymała i Niemiec skapotował. Niewiele myśląc wylądowałem obok zestrzelonego samolotu. Opatrzyłem rannych pilota i obserwatora, a przy okazji wzbogaciłem się o paczkę niemieckich papierosów i lotniczą „mewkę”. Na pokładzie Henschla znajdowało się kilka ważnych dla naszego sztabu map operacyjnych, którymi także się zaopiekowałem. Niestety problemy pojawiły się przy starcie, a wrześniowej kariery omal nie zakończyłem na kilku brzoźkach. Po wojnie Skalski, korzystając z pomocy niemieckich gazet, usiłował odszukać lotników z zestrzelonego wówczas Henschla. Niemal równo w pięćdziesiąt rocznicę wrześniowych wydarzeń doszło do historycznego spotkania pilotów, którym wtedy dane było stanąć przeciwko sobie.

Drugiego dnia wojny odniósł podwójne zwycięstwo, tzw. dublet (2 Do-17). Ogółem w ciągu pierwszych ośmiu dni stracił sześć samolotów, z których każdy był teoretycznie lepszy od jego „jedenastki”. Jest to absolutny rekord kampanii wrześniowej. Razem z piątą postacą do ziemi maszyną wroga jako jedynemu polskiemu pilotowi września 1939 r. przypadł mu zaszczytny tytuł asa lotniczego.

W dniu agresji Związku Radzieckiego na Polskę przekroczył granicę polsko-rumuńską, by przez Liban dotrzeć do Francji. – Wszyscy wiedzieliśmy, że to właśnie tu, już wkrótce, nadarzy się okazja, by odgryźć się Niemcom za wrześniową porażkę. Większość naszych pilotów była przydzielana do jednostek francuskich, mnie jednak skierowano do Anglii. Początkowo się opierałem, ale w końcu postuluje przeczucia i rad kolegów. W styczniu 1940 roku, jako jeden z pierwszych polskich lotników, znalazłem się na Wyspach. Tutaj zaskoczenie – musimy przechodzić właściwie podstawowe przeszkolenie lotnicze. Podczas gdy po drugiej stronie Kanału La Manche moi koledzy walczyli i ginęli, ja uczyłem się latać „od nowa”. Wkrótce potem przydzielono mnie do formującego się 302. Dywizjonu Myśliwskiego „Poznańskiego” na stanowisko instruktora. Procedura tworzenia dywizjonu niesamowicie się przedłużała, a ja wolałem robić coś innego niż szkolić. Potrzebowałem latania bojowego, w pierwszej linii. Na własną prośbę przeniesiono mnie do angielskiego 501. Dywizjonu Myśliwskiego. 8 sierpnia rozpoczęła się największa bitwa powietrzna wszechczasów – Bitwa o Anglię.

– Prawie równy rok czekałem na spotkanie z wrogiem w powietrzu. 30 sierpnia zestrzeliłem niemiecki bombowiec, następnego dnia Messerschmitta 109, a w pierwszą rocznicę wybuchu wojny Me 110. Drugi września przy-

niósł kolejne dwa zwycięstwa, ale dobra pasja musiała się kiedyś skończyć. Gdy patrzyłem jak i gdzie spadnie dopiero co zestrzelony przeze mnie „Messer”, niepostrzeżenie z tyłu nadleciał jego kolega... i nie pozostało mi nic innego jak opuścić palącego się Hurricane'a. Szpitalna kuracja trwała według mnie zdecydowanie za długo. Choć ani poparzenia, ani ranna noga nie była jeszcze zaleczona, pchany żądzą walki uciekłem ze szpitala. Pierwszy lot po powrocie do dywizjonu był katorgą. – Bałem się latać, myślałem, że za chwilę coś wybuchnie, zapali się. Bardzo szybko wylądowałem. Uratował mnie... Alarm bojowy. Start, przechwycenie wroga, latwe zwycięstwo i strach minął jak ręką odjął.

Od marca 1941 r. latał w składzie 306. Dywizjonu Myśliwskiego, potem dowodził eskadrą w 316., a od czerwca 317. Dywizjonem Myśliwskim „Wileńskim”. Liczba jego zwycięstw podniosła się do 17 pewnych zestrzeleń. Tymczasem niemieckie lotnictwo zaangażowane w Afryce, a potem przede wszystkim na froncie wschodnim, coraz rzadziej pojawiało się nad Kanałem La Manche.

W styczniu 1943 r. polskich myśliwców zelektryzował egzotyczny plan utworzenia eskadry doświadczonych pilotów, którzy udadzą się do Afryki tam walczyć z hitlerowską Luftwaffe i włoską Reggia Aeronautica. Z 68 zgłoszonych sztab wybrał 15 najlepszych kandydatów, na czele których stanąć miał nie kto inny jak kpt. Skalski. W marcu lotnicy Polish Fighting Team, bo tak oficjalnie nazwano polską jednostkę, dotarli do miejsca przeznaczenia – na lotnisko Bu Grara. Już od początku, mimo że nie uzyskano zwycięstw, przylgnęła do nich nazwa „polish devils”. – Pas startowy był wyjątkowo wąski. Inni startowali parami, a lądowali pojedynczo. Do pierwszego lotu ustawiiliśmy cały dywizjon, najwięcej jak się dało. Skrzydła samolotów prawie zachodziły na siebie. Start został wstrzymany przez kierownika lotów W/Cdr I. R. Gleeda. Wysłyną przez niego człówek, wskoczył na skrzydło mojego samolotu i krzyknął: „W/Cdr Gleed pyta czy pan jest szalony!” Odpowiedziałem: „Nie” i wystartowaliśmy. Dłatego Anglicy mówili, że latamy jak diabły.

Dwa pierwsze spotkania z wrogiem skończyły się bezkrwawo. W trzecim pięciu Polaków zaatakowało 18 niemieckich samolotów i dwa z nich „uziemiło”. Konto zwycięstw Polskiego Zespołu Walczącego otworzył oczywiście jego dowódca, kpt. Skalski. Afrykańskie boje przyniosły mu jeszcze dwa zwycięstwa, co stawia go na drugim miejscu wśród pilotów PFT, nazywanego na jego cześć „Cyrkiem Skalskiego”. Po zakończeniu walk nad Tunezją i rozwiązaniu PFT, Skalski dowodził doskonałym angielskim 601. Dywizjonem Myśliwskim. Powrót do Wielkiej Brytanii, w listopadzie 1943 r. przyniósł mu promocję na dowódcę 131. Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. 6 czerwca 1944 r. – D-day – dowodzone przez Skalskiego 133. PSM ostanio lądujących na normandzkich plażach żołnierzy. W niespełna dwadzieścia dni potem odnosi swoje ostatnie powietrzne zwycięstwa. Jego łupem padają dwa Messerschmitty. To 21 i 22 zestrzelona przez Skalskiego maszyna wroga. Na liście polskich asów zajmuje bezspornie pierwsze miejsce. Naczelne dowództwo uznając, że jego doświadczenie przyda się innym, kieruje go do Wyższej Szkoły Wojennej w Stanach Zjednoczonych. Tutaj wykłada nie tylko dla młodych



PILOT STANISŁAW SKALSKI (na zdj. z lewej) był odznaczony: Złotym Krzyżem *Virtuti Militari* nr 00032, nadanym 25 września 1944 r.; Srebrnym Krzyżem *Virtuti Militari* nr 08996, nadanym 21 grudnia 1940 r.; Orderem Krzyża *Grunwaldu* III klasy; 4-krotnie Krzyżem *Walecznych* oraz innymi odznaczeniami, m.in. *Distinguished Service Order*, nadto 3-krotnie *Distinguished Flying Cross* – jako jeden z dziewięciu w okresie II wojny światowej, ale jako jedyny Polak oraz amerykańskim *Distinguished Flying Cross*.

pilotów, ale także dla frontowych wyjadaczy. W cztery miesiące po powrocie do Anglii następuje kapitulacja Niemiec. Na obczyźnie wytrzymuje jeszcze przez rok. Mimo ostrzeżeń, propozycji objęcia wysokich stanowisk w Royal Air Force, US Air Force, czy intratnego wyjazdu do Pakistanu, zdecydował się na powrót do kraju. – Taki był przecież sens naszej walki. Chciałem wrócić do Polski, odnaleźć rodzinę, narzeczoną.

Po powrocie został instruktorem pilotażu w Dowództwie Wojsk Lotniczych. Wolnością cieszył się zaledwie rok. 4 czerwca 1948 r. Skalskiego aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz obcego mocarstwa. – Wielki Piątek 1950 r. Jadłem zupełnie w celi. Zostałem wywołany, rozprawa tzw. na kiblu, wyrok – kara śmierci – u sędziego Widady każdy dostawał najwyższy wymiar kary. Wróciłem do celi, dokończyłem jeszcze ciepłą (!) supkę. Wtedy sądziło się szybciej niż dzisiaj... Po roku wyrok zmieniono na dożywotnie więzienie. Siedziałem na Mokotowie, we Wronkach i w Rawiczu. Dzieliłem cele z AK-owcami, żołnierzami, którzy jak ja, walczyli na Zachodzie, ale także z hitlerowskimi oprawcami. Pamiętam jak jeden taki, powiedział do mnie: – Ja zastąpiłem na więzienie, nawet na śmierć, ale ciebie powinni nosić na rękach ci, którzy cię tu zamknęli.

Ubecky kaci wyspecjalizowali się w mordowaniu i torturowaniu bohaterów narodowych. Dzisiaj bezkarni, śmieją się z sądowych, umykają sprawiedliwości przedstawiając zaświadczenia lekarskie.

Nadeszła odwilż 1956 r. Osiem lat czekał na sprawiedliwość. Najwyższy Sąd Wojskowy uchylił wyrok, umorzył postępowanie i w pełni zre-

habilitował Skalskiego. W więzieniu powstała książka „Czarne krzyże nad Polską”, w której opisuje swoje wrześnieowe dzieje.

– Chciałem już zrezygnować z lotnictwa, jednak wkrótce dowiedziałem się... z gazet, że przyjęto mnie z powrotem do wojska. Skalski w mundurze Ludowego Wojska Polskiego, za sterami Mig-a 15 – to była sensacja. Dziesięć lat po wyjściu z więzienia zostawiłem wojsko na rzecz lotnictwa cywilnego. Tu pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji, m.in. Wiceprezesa Aeroklubu PRL. W 1988 r. został promowany do stopnia generała brygady.

– To, że walczyłem, że zestrzeliłem, to już historia – twierdzi generał. – Ważniejsza jest teraźniejszość. Obecnie Skalski dużo czasu spędza na sali sądowej. Był świadkiem w procesie byłych pracowników UB, w tym Adama Humera, który go torturował w więzieniu.

– On bił, inni też bili. Co z tego. Rany się zagoiły. To nie ich trzeba sądzić. Na początku trzeba się wziąć za stalinowskich sędziów.

Po latach dane mu było kolejny raz spotkać się na Sali z Mieczysławem Widadem, człowiekiem który skazał Skalskiego na śmierć. Wypowiedzi generała spotykały się z oklaskami na sali sądowej.

Dużo kontrowersji wzbudzają sądy gen. Skalskiego na temat Żydów.

– Niektórzy próbują zrobić ze mnie antysemitę. Ja znam Żydów praktycznie od urodzenia. W Dubnie mieszkali przecież Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie... Różnie to z nimi bywało. Lekarz Żyd wyleczył mojego ciężko chorego ojca, ja uratowałem tonącą Żydówkę. Jeżeli Żyd jest lojalny wobec Polski i jej dobro stawia na pierwszym miejscu, to niech się tacy Żydzi

na kamieniu rodzą. Czy to jest antysemityzm? Generał Skalski jest jednym z dwóch żyjących w kraju asów lotnictwa. Pamiętają o tym zarówno jego wojenni koledzy, następcy w Polskich Siłach Powietrznych, sympatycy lotnictwa. Od lat zapominają o nim władze RP.

– Choćby trzy lata temu. Obchody 50. rocznicy lądowania aliantów w Normandii. Duża delegacja naszych wojskowych, najwyższych urzędników, obowiązkowo z rodzinami, kompania reprezentacyjna. Dla mnie niestety miejsca nie znaleźli. Nie jestem zarozumiały, ale przecież to właśnie ja byłem pierwszym polskim pilotem, który poznał plany „Overlord”, to ze mną przeprowadzono wywiad w BBC tuż przed inwazją i wreszcie to dowodzone przeze mnie 133. Polskie Skrzydło Myśliwskie startowało jako jedno z pierwszych 6 czerwca 1944 r. Na obchody poleciałem prywatnie, a koledzy z PLL „LOT” udzielili mi 75% zniżki.

Na uroczystościach w Coolham, w Anglii byłem tylko dwa dni, ale jak nas tam wspaniale przyjęto... Piękne przemowy, łyż wspomnień, pokazy lotnicze. Zwykły policjant ufundował nam pomnik! Ten sam człowiek niedawno wydał książkę o dywizjonach stacjonujących w Coolham.

– Nie ma dla mnie miejsca również na uroczystościach w... Warszawie. 1 września na Zamku Królewskim rokrocznie obchodzona jest rocznica wybuchu II wojny światowej. Chyba tylko mnie tam zawsze brakuje.

Może to i lepiej...

Kiedyś zaproszono mnie do Polichna, gdzie przecież kończyłem kurs szybowcowy. Jak tam to zorganizowano. Płakałem ze wzruszenia... Nie mam szczęścia do stolicy, ale ja wiem, że jestem trefny. Póki co nie jestem zmęczony i czuję, że kiedyś przyjdzie taka chwila, gdy tak mi dokopią, że nie wytrzymam i powiem to, co duszę w sobie od dawna.

Piotr Wyraz, maj 1997 r.

Uroczystości pogrzebowe śp. gen. bryg. pilota Stanisława Skalskiego

Biskup Polowy WP gen. bryg. Tadeusz Płoski przewodniczył 19 listopada br. w Katedrze Polowej Mszy św. w intencji śp. gen. bryg. pilota Stanisława Skalskiego. W kazaniu powiedział, że gen. Skalski „zdał egzamin z miłości do Ojczyzny i na ołtarzu Ojczyzny składał codziennie swoje życie”.

Na początku Mszy św. gen. bryg. w st. spocz. Stanisław Natęcz-Komornicki, Kanclerz Orderu Wojennego Virtuti Militari przybrał trumnę zmarłego wstęgą Orderu Virtuti Militari.

W kazaniu Bp Płoski przypomniał znamienne epizody z życia Skalskiego. Podczas pierwszego wojennego lotu bojowego lądując obok zestrzelonego samolotu wroga, opatrzył lotników niemieckich. Po latach ci wojenni przeciwnicy stanęli się przyjaciółmi, będąc ze sobą korespondować. – Czyż w tym wydarzeniu nie dochodzi do głosu chrześcijańska miłość nieprzyjaciół? – pytał retorycznie. „Chorych odwiedzać jest jednym z czynków miłosiernych, co do ciała. On z samarytańską troską pochylił się nad rannymi niemieckimi pilotami i udzielił koniecznej pomocy” – powiedział.

Biskup Polowy przypomniał sukcesy bojowe asa lotnictwa myśliwskiego. Podczas bitwy o Anglię dokonał zestrzelenia 7 samolotów (oficjalnie zaliczono mu tylko 5), podczas operacji pod Dieppe na 16 samolotów zestrzelonych przez polskie dywizyjony sam zestrzelił 7, dowodząc Polish Fighting Team zestrzelił 3 samoloty, zaś dowodząc 133. Polskim Skrzydłem Myśliwskim – 2 Messerschmity 109. Do dzisiaj historycy wojskowości sprzecykają się, ile stracił samolotów wroga: ta liczba mieści się w przedziale od 18 do 22.

Za te niezwykle bohaterские czyny zostaje odznaczony Krzyżem Złotym Orderu Virtuti Militari. Odznaczenie wręcza mu osobiście gen. Sosnkowski.

Bp Płoski przypomniał także powojenne losy Skalskiego. W czerwcu 1948 roku Skalski zostaje zaarrestowany pod zarzutem szpiegostwa. Przetrzymany jest w więzieniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, przy ulicy Koszykowej. „Doznał na sobie całej grozy aparatu przemocy: był katowany, znieważany, doprowadzono go do ruiny psychicznej i fizycznej, i w takim stanie pieczę akt samoskarżenia. On bohater czasu wojny – przed ludowym trybunałem sprawiedliwości staje jako zbrodniarz. Wszystkie jego wojenne zasługi pocytano za mało znaczące – co więcej pocytano za zbrodnię przeciwko Ojczyźnie. Otrzymał wyrok śmierci.” – powiedział. Bolesław Bierut zamienił tę karę na dożywocie – ale Skalski nieprędko się o tym dowiedział. – Będzie drżał za każdym wejściem strażnika, zastanawiając się czy to już nie teraz? „Czy nie trzeba położyć swojego życia na ołtarzu Ojczyzny, która ma swoje tysiącletnie korzenie, Tej, która wybiła się na niepodległość i wzbijała się do lotu w okresie międzywojennym?” – pytał kaznodzieja.

Nawiązując do więziennych przeżyć, bp Płoski powiedział, że przyczyniły się one do wewnętrznej, duchowego oczyszczenia bohatera-pilota. „Doświadczając, że podstawą ludzkiej godności trzeba szukać poza człowiekiem, trzeba szukać w Bogu. Mogą bowiem nastąpić takie zdarzenia, które podważają

ufanie nawet do siebie samego”. Przypomniał, że w systemie stalinowskim rujnowano zdrowie i odbierano życie – ale czymś gorszym było odebranie człowiekowi szacunku do siebie samego, był gwałt uczyniony na jego sumieniu. – Czyż wtedy nie wyrwał się z ust umęczonych do granic ludzkiej wytrzymałości ten okrzyk, który rozległ się z wysokości krzyża: „Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił?” – pytał bp Płoski. Dodał, że w tych słowach Jezusa Chrystusa zawiera się okrzyk rozpaczliwych wszystkich, którzy cierpią dla sprawiedliwości.

Bp Płoski przypomniał, że rodzina Skalskich była rodziną głęboko religijną i patriotyczną. Z niej wywodzili się dwaj kapłani: ks. prałat Antoni Skalski – szambelan papieski i ks. infulat Teofil Skalski – administrator apostolski diecezji żytomierskiej.

Gen. pilot Skalski został pochowany na Powązkach Wojskowych. Modlitwom przy grobie przewodniczył Biskup Polowy WP.

Stanisław Skalski, generał brygady pilot urodził się 27 listopada 1915 r. w Kodymie na Ukrainie. Wiosną 1935 r. został przyjęty na kurs pilotażu w Łucku w ramach Lotniczego Przystosowania Wojskowego; ukończył go w czerwcu 1935 r. Po kursie zgłosił akces do Szkoły Podchorążych Rezerw Lotnictwa. Do służby powołany 17 września 1935 r. Naukę w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie rozpoczął 4 stycznia 1936 r. W trakcie nauki, w okresie kwiecień-czerwiec 1938 r. przebywał na Kursie Wyższego Pilotażu w Grudziądzu. Na stopień podporucznika został mianowany 15 sierpnia 1938 r. i skierowany na własną prośbę do III Dywizjonu Myśliwskiego 4. Pułku Lotniczego w Toruniu. Dywizjon ten uzyskiwał wówczas najlepsze wyniki w szkoleniu. Po przybyciu do dywizjonu, skierowany został do 142. Eskadry Myśliwskiej. W jej składzie wziął udział w walkach z Luftwaffe podczas Wojny Obronnej 1939 r. Ogółem zestrzelił 6 samolotów. We Francji przebywał początkowo w obozie zbiornym w Salon, a później w Polskim Centrum Wyszkolenia Lotnictwa w bazie Bron pod Lyon. W styczniu 1940 r. skierowany na przeszkolenie do Wielkiej Brytanii. 12 sierpnia 1940 r. przeniesiony do brytyjskiego 501. Dywizjonu Myśliwskiego. Jako pilot tego dywizjonu wziął udział w Bitwie o Wielką Brytanię, w której zestrzelił 4 samoloty. Sam był dwukrotnie zestrzelony. Ciężko ranny w nogę i mocno poparzony. Po wyleczeniu i rekonwalescencji, od 1 marca 1941 r. w 306. Dywizjonie Myśliwskim „Toruńskim”, w którym od 10 lipca 1941 dowodził eskadrą „B”. Od 20 lutego 1942 r. był dowódcą eskadry „A” w 316. Dywizjonie Myśliwskim „Warszawskim”, a od 30 kwietnia 1942 r. do 1 września 1942 r. – dowódcą 317. Dywizjonu Myśliwskiego „Wileńskiego”. 1 stycznia 1943 r. mianowany dowódcą Polskiego Zespołu Myśliwskiego (Polish Fighting Team), który od 13 marca jako eskadra „C” brytyjskiego 145. Dywizjonu Myśliwskiego uczestniczył w walkach w Tunezji. Od jego nazwiska zespół, w uznaniu zasług bojowych, nosił nieoficjalną nazwę „Cyrk Skalskiego”. Dowodząc zespołem, zestrzelił 3 samoloty. Po rozwiązaniu zespołu, pozostał w basenie Morza Śródziemnego i od 4 lipca 1943 do 20 listopada 1943 dowodził brytyjskim 601. Dywizjonem Myśliwskim „County of



London”. Po powrocie do Wielkiej Brytanii dowodził 131. Polskim Skrzydłem Myśliwskim i 133. Polskim Skrzydłem Myśliwskim. W uznaniu zasług bojowych został wystawiony do Stanów Zjednoczonych na szkolenie do United States Army Command and General Staff School w Fort Leavenworth w stanie Kansas.

Skalski znalazł się w grupie 41 pilotów, którzy zdobyli tytuł „Asa lotnictwa myśliwskiego” za zestrzelenie co najmniej 5 samolotów wroga. Ogółem podczas II wojny światowej zestrzelił na pewno 22 samoloty, 2 prawdopodobnie i 4 uszkodził, zajmując pierwsze miejsce pod względem liczby zestrzelonych samolotów wśród polskich pilotów myśliwskich. Do kraju powrócił 8 czerwca 1947 r. i zgłosił się do WP. 4 czerwca 1948 r. bezpodstawnie aresztowany przez Organy Informacji Wojskowej. Podczas śledztwa torturowany fizycznie i psychicznie. 7 kwietnia 1950 na podstawie fikcyjnych dowodów i po farsie procesu skazany na karę śmierci i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia na rzecz skarbu państwa. 7 kwietnia 1951 r. zasadniczą karę zmieniono na karę dożywotniego więzienia. Rozkazem personalnym z 3 października 1951 r. skreślony z ewidencji oficerów. Po zmianach politycznych w Polsce jesienią 1956 r. ponownie przyjęty do służby w WP. Uchwałą Rady Państwa z 15 września 1988 r. został mianowany generałem brygady. Po zwolnieniu do rezerwy zajmował się działalnością społeczną. Latami in. na samolotach Bartel BM-4, PWS-14, PWS-16 bis, PWS-26, PZL P-11c, Hurricane, Spitfire, Mustang, Jak-11, Lim-1, Lim-2. Za zasługi bojowe i osiągnięcia w służbie został odznaczony m.in.: Złotym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari (1944), Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari (1940), a także brytyjskimi Distinguished Service Order i Distinguished Flying Cross and Two Bars, co równa się trzykrotnemu nadaniu tego krzyża, jako jednemu Polakowi podczas II wojny światowej oraz odznaczeniami francuskimi. Jest autorem książki „Czarne Krzyże nad Polską” (1958).

Rafał Chromiński

Święta Barbara

dziewica i męczennica
wspomnienie obchodzimy 4 grudnia

Imię to może mieć etymologię grecką lub łacińską. Mianowicie grecki przymiotnik *bárbaros* znaczy tyle co nie mówiący po grecku, niekulturalny, barbarzyński. Jako określenie innych ludów to słowo przejęli Rzymianie. Użyte jako rzeczownik *bárbaros* oznaczało każdego cudzoziemca. Tak więc *Barbara* to po prostu cudzoziemka. Mamy także poświadczoną męską formę tego imienia *Barbarus*.

Barbara należy do grona najpopularniejszych świętych, ale o jej życiu nie posiadamy dokładnych wiadomości. Akta jej męczeństwa zaginęły, a w ciągu wieków jej życie upiększyły liczne legendy. Jej życiorys opiera się głównie na tradycji i żywym kulcie.

Barbara żyła w Azji Mniejszej. Jej ojciec Dioskor był wysokim urzędnikiem cesarskim i gorliwym poganinem. Barbara zaś była tak piękna, że o jej rękę ubiegało się wielu najznakomitszych młodzieńców. Ona jednak odrzuciła wszystkie propozycje, gdyż potajemnie przyjęła chrzest i złożyła ślub dozgonnej czy-

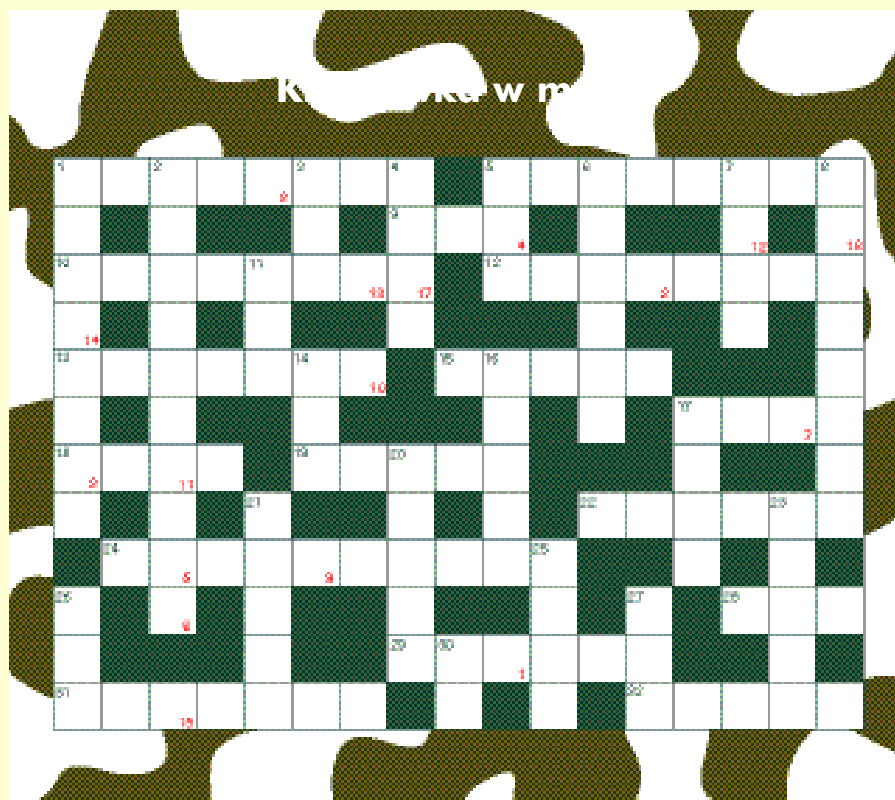
stości jako oblubienica Chrystusa. Gdy ojciec dowiedział się o tym, przerażony o swoją posadę i życie, zamykał ją w wieży i zmuszał do porzucenia wiary i wyrzeczenia się złożonego ślubu. Jednak nic nie pomogły kary, groźby, besztanie i bicie. Barbara pozostała wierna Chrystusowi. Wobec tego ojciec postawił ją przed sądem, który wydał na nią wyrok śmierci przez ścięcie mieczem. Tradycja utrzymuje, że katem był rodzony ojciec. Przypuszcza się, że męczeńska śmierć miała miejsce ok. 305 roku w czasie nasilonych prześladowań cesarza Maksymiana Galeriusza. Kult św. Barbary szybko rozpowszechnił się na Wschodzie i na Zachodzie. Zaliczana jest do grona 14 wspomóżycieli, którzy pomagają nam we wszystkich potrzebach duszy i ciała.

Na obrazach św. Barbara przedstawiana jest na tle wieży, w stroju królowej w koronie dla podkreślenia jej szlacheznego pochodzenia, z mieczem w ręku i palmą symbolizującą męczeństwo lub kielichem z Najświętszym Sakramentem.



Myśli nieprzedawnione

Skupienie jest początkiem nawrócenia
św. Maksymilian Maria Kolbe



| | | | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|----|----|----|----|----|

Poziomo:

1. ... błotne; bylina występująca na półkuli północnej w strefie klimatu umiarkowanego; 5. Argus, Cerber; 9. Dziesięć dziesiątek; 10. Telewizyjne lub komputerowe; 12. Kabza, kiesa; 13. Sygnalista na wieży kościoła lub ratusza; 15. Sceniczny dramat muzyczny; 17. Z ekranem i widownią; 18. Rosyjski próbnik księżycowy; 19. Podpisany przez cesarza Karola V. Wprowadził podział religijny Niemiec; 22. Imię Góreckiej z domu Richter – złotej medalistki Igrzysk Olimpijskich w sztafecie 4x400 m; 24. Rama, futryna; 28. Imię polskiej aktorki filmowej i teatralnej, grała m.in. w sztukach teatralnych: *Opera za trzy grosze*, *Apetyt na czereśnie*; 29. Działo; 31. Ciągnik lub ciężki but; 32. Spis rzeczy lub nazwisk.

Pionowo:

1. Zgromadzenie duchownych; 2. Apatia; 3. Kod genetyczny; 4. Turiański – ukraiński pisarz i krytyk literacki; 5. Płyn o różnych smakach i konsystencji podawany do potraw; 6. Wytapuje beznosne psy; 7. Centralna część kościoła; 8. Tak kraje, jak jej materii stają; 11. Kulszowa; 14. Stary samiec kozy domowej; 16. Błazen, klaun; 17. Pocisk broni palnej; 20. Podstawa, źródło czegoś; 21. Rozbójnik morski; 23. Masa z miodu, cukru, siekanych orzechów i piany z ubitych białek; 25. Kamień półszlachetny; 26. Uszczelnienie okna; 27. Jeden z systemów kodowania sygnałów telewizji barwnej; 30. Symbol rubidu.

opracowanie Dariusz Pych

Cyfry znajdujące się w prawym, dolnym rogu pół krzyżówki ułożone od 1 do 17 utworzą hasło, które jest rozwiązaniem krzyżówki.

Pułkownik Karol Bacz (1900–1984)

Żołnierz Legionów Polskich, oficer odrodzonego Wojska Polskiego oraz Korpusu Ochrony Pogranicza, inspektor Pomorskiego Inspektoratu Straży Granicznej i komendant Śląskiego Okręgu Straży Granicznej, szef Wydziału Wojsk Ochrony Pogranicza przy II Okręgu Wojskowym, dowódca 12. Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza, uczestnik trzech wojen, odznaczony srebrnym orderem „Virtuti Militari”.

Karol Józef Bacz urodził się 18 października 1900 roku w Krakowie. Był on piątym z sześciorga dzieci Wincentego i Zofii Baczów. Ojciec pracował na kolei, a matka zajmowała się wychowaniem dzieci i domem. Karol był uczniem (1907–1911) Szkoły Powszechnej św. Floriana w Krakowie, a później (od 1911) Gimnazjum św. Anny. Naukę przerwała mu pierwsza wojna światowa. 5 lutego 1915 roku wstąpił jako ochotnik do 1. Brygady Legionów Polskich. Miał w tym czasie czternaście lat i cztery miesiące (zataił właściwą datę urodzenia, czyniąc się o jeden rok starszym, by w ten sposób dostać się do wojska). W okopach I wojny światowej Karol Bacz spędził prawie dwa lata, odznaczając się dzielnością, którą nagrodzono odznaczeniem – Brązowym Medalem Waleczności („Krzyżem Karola”).

W odrodzonym Wojsku Polskim

Dzień przed zakończeniem pierwszej wojny światowej (10 listopada 1918 roku), jako ochotnik w stopniu plutonowego, wstąpił do Wojska Polskiego – do 5. pułku piechoty Legionów. 18 stycznia 1921 roku objął funkcję dowódcy 8. kompanii 1. pułku piechoty Legionów. Sprawował ją do końca stycznia 1922 r. Ten siedmioletni okres służby wojskowej był dla młodego porucznika Karola Bacza czasem istotnych przeżyć oraz życiowych decyzji. Na jego oczach odradzała się po 123 latach niewoli Rzeczypospolita Polska. Młody Karol, jak wielu jego rówieśników, nie czekał beczynnym. Sam z karabinem w ręku stanął do walki o wolną Polskę, o jej niepodległość. Kiedy Ojczyzna odrodziła się, także i on włączył się w jej odbudowę i obronę, aby – jak napisał po latach „(...) uczciwie, szczerze i z nakładem maksimum sił pracując w umiowanym zawdzie nie tylko dobrze wykonuję mój żołnierski obowiązek, ale że stanowiąc pożyteczną jednostkę w odbudowie tak straszliwie dotkniętej Ojczyzny”. Zakończenie pierwszej wojny światowej nie stanowiło końca zmagania Polaków o kształt terytorialny i przyszłą suwerenność Polski. Dobrze rozumiał to podporucznik Bacz. Wojna polsko-rosyjska, na którą wyruszył ze swoim plutonem, postawiła go w nowej roli, roli dowódcy. W opinii przełożonych zyskał opinię oficera: bardzo pilnego, energicznego, uczciwego i sumiennego, o niezwykłej odwadze, lubianego przez podwładnych i kolegów. Natomiast opinia dowódcy 1. pułku piechoty Legionów – podpułkownika Jana Kraszewskiego (późniejszego dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza) była następująca: „Oficer bardzo odważny, o dużym doświadczeniu bojowym. Instruktor i wychowawca bardzo dobry. Doskonały gospodarz. Charakter prawy”.



Na wojnie polsko-rosyjskiej ppor. Bacz kilkakrotnie wyróżnił się odwagą w styczniu 1920 r. w bitwie pod Józefowem i 16 sierpnia 1920 r. pod Parczewem. Największe uznanie w oczach przełożonych ppor. Bacz zyskał jednak w czasie działań pod Lidą 27 września 1920 roku. „Świecąc przykładem odwagi i zimnej krwi – jak napisał 9 października 1920 r. we wniosku na odznaczenie orderem „Virtuti Militari” kpt. Kazimierz Burczak – ratuje swój oddział przed rozbitciem, przez co umożliwia ostatecznie zamknięcie cofającym się siłom bolszewickim drogi i wzięcie całej kolumny nieprzyjacielskiej do niewoli”. Za niezwykle męstwo i odwagę wykazane w boju Karol Bacz został kilkakrotnie nagrodzony. 10 stycznia 1921 roku dowódca 2. Armii gen. por. Edward Rydz-Śmigły nadał mu Krzyż Walecznych po raz pierwszy, natomiast 16 lutego 1921 r. został odznaczony Krzyżem „Virtuti Militari” V klasy. Porucznikiem mianowano go nieco wcześniej – w grudniu 1920 r. ze starszeństwem od 1 kwietnia 1920 r. Otrzymał także Krzyż 1. Brygady „Za wierną służbę” i Odznakę „Wilno”.

Służba w Korpusie Ochrony Pogranicza

W sierpniu 1924 r. zapadła decyzja o konieczności zapewnienia skutecznej ochrony wschodniej granicy Polski i utworzenia nowej formacji wojskowej „Korpusu Ochrony Pogranicza”. Przed kapitanem Karolem Baczem stanęły nowe obowiązki, jakże odmienne od dotychczasowych. Do ich realizacji przystąpił jak zwykle niezwykle sumiennie. 29 września 1924 r. został mianowany dowódcą formowanego w 1. Pułku Piechoty Legionów „5 Batalionu KOP – Łużki”. 13 czerwca 1927 r. powierzono kpt. Baczowi obowiązki pierwszego oficera sztabu (szefa sztabu) 3. Brygady KOP. Z Korpusu Ochrony Pogranicza kpt. Karol Bacz przeniesiony został do sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych, powierzono mu obowiązki kierownika referatu podoficerskiego. W czerwcu 1931 roku przeniesiony został

do 20. Pułku Piechoty – 6. Dywizji Piechoty i przydzielony na stanowisko dowódcy 1. Kompanii ckm (ciężkich karabinów maszynowych).

Służba w Straży Granicznej

Od 1 lipca 1935 r. kpt. Bacz przydzielony został do Straży Granicznej. Pełnił on do końca sierpnia 1937 r. obowiązki kierownika Inspektoratu Straży Granicznej w Gdyni. Był zwolennikiem ustalenia jak najszerzej strefy nadgranicznej na terenie powiatu morskiego. W Gdyni przewodniczył konferencji na ten temat. Stanowisko Straży Granicznej było odmienne od władz administracyjnych tego terenu. Na konferencji w czerwcu 1937 r. Straż Graniczna przeforsowała swoje postulaty. Propozycję Straży Granicznej poparli przedstawiciele wojska, a w końcu i starosta. W efekcie zostało ono przyjęte.

Z początkiem września 1937 r. Karol Bacz przeniesiony został do Bydgoszczy na Komendanta Pomorskiego Okręgu Straży Granicznej. Po roku, dokładnie 1 października 1938 r., objął obowiązki Komendanta Śląskiego Okręgu Straży Granicznej, które sprawował do wybuchu drugiej wojny światowej.

Wojna i okupacja

Wybuch wojny zastał Karola Bacza na Śląsku. Do 12 września 1939 r. uczestniczył on w walkach jednostek Straży Granicznej na tym rejonie. Później, uczestniczył ponownie w walkach z Niemcami pod Rawą Ruską. Tu 25 września 1939 r. dostał się do niewoli. Na początku października, w trakcie transportu jeńców do Krakowa, podjął skuteczną próbę ucieczki na stacji kolejowej Biadoliny pod Tarnowem. Na wolności nie był jednak długo. W czasie tanki ulicznej 9 listopada 1939 r. został aresztowany i osadzony z grupą zakładników w krakowskim więzieniu na Montelupich. Po zwolnieniu z więzienia, do stycznia 1945 r. ukrywał się na terenie powiatów: Brzesko, Tarnów i Dąbrowa oraz w Krakowie. Od maja 1943 do końca lutego 1945 r. na terenie okręgu Kraków, pod pseudonimem „Górski”, brał udział w ruchu konspiracyjnym – jako oficer łącznikowy.

Służba w Wojskach Ochrony Pogranicza

W 1945 r. powołany został do tworzonych Wojsk Ochrony Pogranicza. Ostatecznie powołany on został 8 października 1945 r. na szefa tworzonego w Dowództwie Okręgu Wojskowego nr II (Pomorskim) Wydziału Wojsk Ochrony Pogranicza. Ten Okręg Wojskowy miał podjąć niebywałą wysiłku organizacyjny, polegający na sformowaniu od podstaw nowych jednostek: wydziału WOP przy własnym dowództwie, dwóch sztabów oddziałów WOP (3 i 4) wraz z pododdziałami obsługi, jedenastu komend odcinków, pięćdziesięciu pięciu strażnic WOP, siedmiu przejściowych punktów kontrolnych oraz trzech samodzielnych kompanii łączności. Okręg miał obsadzić tymi jednostkami odcinek granicy długości 762 kilometrów, od Kostrzyna nad Odrą do Braniewa. Tego niebywałego, jak na ówczesne warunki powojenne, wysiłku orga-



Karol Bacz na czele kompanii honorowej 20. Pułku Piechoty

nizacyjnego podjął się ppłk Karol Bacz. Sprawował on nadzór i ponosił odpowiedzialność za realizację tych zadań. Czasu na realizację zamierzeń było bardzo mało, gdyż Naczelne Dowództwo WP termin zakończenia prac organizacyjnych i rozpoczęcia służby granicznej określiło pierwotnie na 1 listopada 1945 r. Mimo dużych kłopotów, szczególnie kadrowych, zadanie utworzenia określonych struktur Wojsk Ochrony Pogranicza na wybrzeżu zostało zrealizowane. Bardzo duża w tym zasługa ppłk. Bacza, który bez przerwy nadzorował realizację prac organizacyjnych w terenie oraz nieustrudzenie poszukiwał żołnierzy w różnych jednostkach wojskowych. Najtrudniejszy okres w tych pracach zakończył się w połowie stycznia 1946 r., kiedy wszystkie sformowane jednostki WOP przystąpiły do pełnienia służby granicznej.

Płk Bacz „ciesz się – czytamy we wniosku o nadanie stopnia pułkownika – zasłużonym autorytetem u przełożonych i podwładnych. Jest oficerem o wysokim poziomie moralnym. Inteligentny i wykształcony. Posiada duże zamiłowanie do służby wojskowej i oddaje się jej z entuzjazmem. Dbały o warunki materialne podległych oddziałów. Wykazał niepospolitą energię i wybitny zmysł organizacyjny przy tworzeniu służby WOP. Odpowiada w zupełności na zajmowanym stanowisku i zasługuje na awans do stopnia pułkownika”.

We wrześniu 1946 r. szef Departamentu Wojsk Ochrony Pogranicza przedstawił przełożonym do rozpatrzenia wnioski o odznaczenie płk. Bacza. Wniosek ten gen. Czerwiński tak uzasadnił: „Jeden z pierwszych oficerów WOP, organizator ochrony morskiego pogranicza RP. Za zasługi położone przy organizacji WOP bezwzględnie zasługuje na odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi”. Odznaczenie to płk Bacz otrzymał.

We wrześniu i październiku 1946 r. przeprowadzono pierwszą reorganizację Wojsk Ochrony Pogranicza. Istotnych zmian dokonano na odcinku granicy morskiej, bowiem stopniowy rozwój ruchu statków, rybołówstwa i turystyki wskazywał, że jeden oddział na prawie całym wybrzeżu to za mało. W efekcie tej reorganizacji powołano nową jednostkę WOP – Gdański Oddział WOP nr 12 z siedzibą w Gdańsku. Obowiązki dowódcy tego Oddziału powierzono płk. Karolowi Baczowi, który wraz z całą obsadą rozwiązanego w wyniku przeprowadzanych zmian Wydziału WOP Dowództwa Okręgu Wojskowego nr II, zasilił sztab nowej jednostki. Formalne przyjęcie dowództwa nastąpiło 8 października 1946 r. Przeprowadzenie zamierzonych zmian spoczywało również na płk. Bacz, a ich ukończenie zamykało proces formowania nowego systemu ochrony polskich granic. Realizując te skomplikowane zadania, w skrajnie trudnych warunkach – kraj odradzał się ze zniszczeń wojennych, a braki zaopatrzeniowe były czymś naturalnym – płk Bacz stworzył od podstaw sprawnie działający organizm i nadał mu rozwojową wizję przyszłości. Mając doświadczenia z ochrony granicy na morzu w okresie przedwojennym dostrzegł konieczność opracowania wizji przyszłych rozwiązań organizacyjnych ochrony granicy państwowej na Bałtyku. Pierwszy całościowy projekt przyszłego systemu ochrony granicy morskiej – uwzględniający niezbędne do tego środki i ich organizację – określił płk Bacz w lipcu 1946 r.

Płk Karol Bacz z niejasnych powodów, został odsunięty od pełnienia obowiązków służbowych. Decyzja ta wynikała z negatywnego stosunku kierownictwa MON, a także WOP do oficerów armii przedwrześniowej, a szczególnie oficerów KOP i Straży Granicznej oraz re-

alizowanych w Wojskach Ochrony Pogranicza czystek, niż z faktycznych zastrzeżeń do osoby.

Działalność po zakończeniu służby wojskowej

Pod koniec maja 1947 r. nie mając środków na utrzymanie, Karol Bacz podjął pracę na odcinku cywilnym. Początkowo była to działalność w Związku Inwalidów Wojennych, na stanowisku przewodniczącego Zarządu Okręgowego w Gdańsku, później dyrektora Portowych Zakładów Sanitarnych w Gdyni od 15 marca do 31 października 1949 r.

Przed ponownym zatrudnieniem, które nastąpiło dopiero na początku marca 1950 r., Karol Bacz poddany został procedurze ponownej weryfikacji przez Okręgową Komisję Rejestracyjno-Weryfikacyjną. Notowany w UBP – Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. – *Ideologicznie obcy. Element wrogi*”.

Na początku 1955 roku Karol Bacz zawarł związek małżeński z Antoniną Kaufer.

W 1958 roku państwo Baczowie opuścili Gdynię i na stałe osiedlili się w Warszawie. Tutaj też nadal pracowali zawodowo. Zmarł 23 listopada 1984 r. Pochowany został w kwaterze wojskowej na Cmentarzu Północnym na Wólce Węglowej.

Karol Józef Bacz swoje życie poświęcił na służbę Ojczyźnie. Nie był biernym obserwatorem tego, co się wokół niego działo. Był twórcą nowej polskiej rzeczywistości. Jako czternastoletni chłopiec w Pierwszej Brygadzie Legionów z karabinem w ręku i zapewne z pieśnią Pierwszej Brygady na ustach, aktywnie współtworzył kształt przyszłej odrodzonej i suwerennej Rzeczypospolitej. Kiedy już powstała i trzeba było poświęcić dla niej swe siły i talenty, nie wahał się wcale. „W umiłowanym zawodzie”, w umiłowanej służbie, tworzył nowy wizerunek odrodzonego Wojska Polskiego. Kiedy nastąpiła konieczność wykazania się męstwem i odwagą świecił przykładem. W okresie służby wojskowej oraz służby w Straży Granicznej był cenionym, prawym oraz pracowitym żołnierzem i funkcjonariuszem. Bez reszty oddany Polsce. Był wymagającym przełożonym, cenionym wychowawcą i dobrym kolegą. Jest dla nas wzorem godziwego, rzetelnego oficera oraz czułego i wrażliwego na ludzkie troski człowieka. Swoim życiem, służbą i pracą zasłużył sobie na szacunek i trwałą pamięć.

Upamiętniamy człowieka, który do końca dochował wierności Bogu i Ojczyźnie, dlatego MOSG otrzyma dziś jego imię, człowieka, który dobrze się zapisał w dziejach naszej Ojczyzny, człowieka, który tworzył po wojnie tu na Wybrzeżu w Gdańsku strukturę WOPu dla ochrony morskiej granicy Rzeczypospolitej.

Ks. kmdr ppor. Ryszard Preuss



Kronika Diecezji Wojskowej

stała się jednym z najważniejszych projektów pomocy charytatywnej podjętej przez Caritas Polska w Iraku. Na miejscu w Al Hur koordynatorem projektu jest Zespół Caritas Ordynariatu Polowego przy 1. Brygadzie Zmechanizowanej PKW w składzie Międzynarodowych Sił Stabilizacyjnych. Potrzeba wybudowania takiej placówki jest niezwykle pilna wzięwszy pod uwagę potrzeby miejscowej ludności. Aktualnie większość mieszkańców nie jest objęta pomocą medyczną. W przychodni znajdują się gabinety specjalistyczne, wyposażone w kompletny sprzęt. Zakupione są również dwa sanitarne samochody. Całość sprzętu medycznego przechowywana jest w polskiej bazie wojskowej. Niestety, działania wojenne w okolicach Karbali opóźniają zakończenie inwestycji.

Sfinansowanie pomocy humanitarnej dla ludności Iraku było możliwe dzięki zebranych w świątyniach ofiarom i dzięki wpłatom pieniężnym na specjalnie założone konto przez Caritas Polska.

Agata Eratowska

Karbala

Budowę przychodni poliklinicznej w Al Hur na przedmieściach Karbali władze irackie rozpoczęły w latach osiemdziesiątych XX w. Inwestycję przerwano po założeniu fundamentów.

Na jesieni zeszłego roku, po przeprowadzeniu rekonesansu w Iraku, przedstawiciele Caritas Polska i Caritas Wojskowej zdecydowali o podjęciu budowy przychodni. Inwestycja ta

Liban

Polscy żołnierze, przebywający z misją pokojową z mandatu ONZ w Libanie, uczcili miesiąc listopad modlitwą za zmarłych. 1 listopada delegacja żołnierzy na czele z Dowódcą PKW panem ppłk Jerzym SZCZEŚNIAKIEM, udała się do Bejrutu na polski cmentarz, aby wziąć udział we Mszy świętej sprawowanej przez ks. kapelana oraz 3 księży pracujących w Libanie. Obecni byli również pracownicy Ambasady Polskiej na czele z panem Ambasadorem oraz Polonią z Libanu. Natomiast w kaplicy Polskiego Kontyngentu Wojskowego przy współudziale plutonu zabezpieczenia i jego dowódcy pana por. Dariusza JEŻA, powstała symboliczna mogiła. Przypomina ona żołnierzom polskim mogiły bliskich zmarłych, pozostałe w Ojczyźnie oraz mogiły polskich żołnierzy, którzy oddali życie w obronie naszej

Ojczyzny, rozsiane w różnych zakątkach świata.

Modlitwa wypominkowa za zmarłych odmawiana była przez cały listopad. W niedzielę przed Mszą świętą w Naqoura i Tibnin oraz codziennie po Mszy świętej wieczornej – dziesiątek różańca z wypominkami.

W zadumie i refleksji, daleko od Ojczyzny, modlimy się za naszych zmarłych, jako cząstka Kościoła pielgrzymującego na Ziemi. Ogarńmy modlitwą tych, którzy już nas wyprzedzili w drodze do Wiecznej Ojczyzny, wierząc jednocześnie głęboko w wielką moc naszej modlitwy dla dusz czyszczących.



Modlitwa za zmarłych jest szczerym i bezinteresownym darem, jaki możemy dać.

ks. ppłk Roman DZIADOSZ
kapelan PKW UNIFIL – LIBAN

Święto Niepodległości na Wzgórzach Golan

11 listopada 2004 r. w rejonie zakwaterowania 1. Kompanii PKW UNDOF odbyły się uroczystości związane z 86. rocznicą odzyskania niepodległości przez nasz Kraj. Uroczystości między innymi swoją obecnością zaszczyli: Ambasador RP Jacek Chodorowski, Szef Sztabu UNDOF Andreas Safranmuller, Atache w Damaszku ppłk Michał Roszczyna oraz wielu przedstawicieli różnych ambasad, konsulatów, duchowieństwo, a także Polonia w Syrii. Uroczystości rozpoczęły się meldunkiem złożonym przez dowódcę PKW UNDOF ppłk dypl. Rajmunda Andrzejczaka ambasadorowi Jackowi Chodorowskiemu. Następnie Ambasador RP, Szef Sztabu UNDOF oraz Dowódca PKW UNDOF dokonali przeglądu pododdziałów POLBAT. Podczas przemówienia ppłk Andrzejczak powitał przybyłych gości oraz podkreślił, że „poprzez doświadczenia, których doznaliśmy w minionych wiekach, nikt inny lepiej niż my Polacy nie rozumie znaczenia słów: wolność, niepodległość, Ojczyzna”. Ambasador RP pan Chodorowski podkreślił z kolei, że służba pokojowa na Wzgórzach Golan, którą pełnią polscy żoł-

nierze wspólnie ze Słowakami, Austriakami, Japończykami i Kanadyjczykami rzuca nowy blask na wykonywane zadania w świetle przy-

stąpienia Polski do Unii Europejskiej, dlatego każdy żołnierz może być dumny z błękitnego beretu, który tę służbę symbolizuje. Szef Sztabu



UNDOF płk Safranmuller w swoim przemówieniu docenił rangę tego święta i podziękował Polakom za ofiarę służbę dla umacniania pokoju. Przed błogosławieństwem kapelan PKW UNDOF ks. mjr Bogdan Słotwiński zaznaczył, że wiele pokoleń Polaków Państwo Polskie budowało, umacniało i chroniło, i że z poczucia odpowiedzialności wobec Boga wyrosły te ludzkie czyny. Ks. kapelan zaprosił wszystkich

uczestników na Mszę świętą w intencji Ojczyzny na niedzielę 14.11.2004 r. Po defiladzie zaproszeni goście mieli okazję obejrzeć wyposażenie, jakim dysponują żołnierze PKW oraz zrobić pamiątkowe zdjęcie w wozie patrolowym „Nayala”.

Następnym punktem programu był poczęstunek, który zorganizowali szef logistyki mjr Paszkowski oraz dowódca 1 Kompanii mjr Ko-

walewski. Serwowano zimne przekąski, pierogi z kapustą i grzybami, bigos, dania z grilla oraz wojskową grochówkę. W towarzyskich rozmowach rozprawiano o Ojczyźnie oraz o wielkiej odpowiedzialności, którą rodzi służba pokojowi w polskim kontyngencie na Wzgórzach Golan.

ks. mjr Bogdan SŁOTWIŃSKI
kapł. Mariusz BOBOWSKI

Olsztyn

W dniach 20-21 listopada 2004 roku w Parafii Wojskowej w Olsztynie odbyła się wizytacja kanoniczna, którą przeprowadził Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski.

W dniu 21 listopada, w niedzielę, Ksiądz Biskup odprawił uroczystą Mszę św. prymicyjną w kościele garnizonowym, z udziałem

Orkiestry Wojskowej z 16 Dywizji Zmechanizowanej z Elbląga, Kompanii Honorowej z 16. Dywizji Zmechanizowanej z Elbląga, Kompanii Honorowej WP z Ośrodka Szkolenia Kierowców z Ostródy i Kompanii Policji Wojewódzkiej z Olsztyna.

Podczas Mszy św. Ksiądz Biskup ochrzcił troje dzieci, ku ogromnej radości rodziców i całej wspólnoty parafialnej.

We Mszy św. uczestniczyło wielu wiernych z dowódcą Garnizonu Olsztyn gen. bryg. Janem Szalajem na czele. Byli także obecni: gen. dyw. Ryszard Michałowski, gen. bryg. Józef Kuczak, Szeffowie, Komendanci poszczególnych jednostek i instytucji wojskowych.

(Z.P.)

Warszawa

W miejscu, gdzie rozpoczęły się obchody 60. rocznicy Powstania Warszawskiego, odsłonięty został 19 listopada obelisk poświęcony pamięci ponad 200. żołnierzy adwokatów i aplikantów adwokackich, którzy zginęli w powstaniu. Pomnik poświęcił Biskup Polowy WP – gen. bryg. Tadeusz Płoski. Przed Muzeum Powstania Warszawskiego zgromadziła się liczna grupa przedstawicieli adwokatury polskiej z całej Polski, by uczcić swoich kolegów i koleżanki, którzy w tym heroicznym czasie zamienili togi na mundury, by walczyć w obronie Ojczyzny. Wśród nich byli uczestnicy Powstania Warszawskiego. Jak przypomnieli organizatorzy uroczystości, polskie państwo podziemne, które przygotowało wybuch powstania, oprócz podziemnej siły zbrojnej miało swoją niezależną prasę i sądownictwo. Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, adwokat Stanisław Rymar podziękował władzom miasta

Warszawy, że umożliwiły upamiętnienie w tak godny sposób tych, którzy oddali swoje życie w obronie Ojczyzny. Polska adwokatura, jak podkreślił mecenas Rymar, ma szczególne prawo i obowiązek, by utrwalić w pamięci przyszłych pokoleń ofiarę swoich kolegów i koleżanek, ponieważ w Powstaniu Warszawskim zginęło 57 procent ówczesnego stanu adwokatury i 95 procent aplikantów adwokackich. Po odsłonięciu i poświęceniu obelisku przedstawiciele polskich prawników złożyli wieńce. Na zakończenie uroczystości zwiedzili z przewodnikami ekspozycję stałą w Muzeum Powstania Warszawskiego.



(ej)

Bydgoszcz

W dniu Święta Niepodległości, 11 listopada 2004 r. Ks. Prał. Płk Józef Kubolewski – dziekan P.O.W. jednocześnie proboszcz parafii wojskowej w Bydgoszczy przewodniczył Mszy św. i wygłosił Słowo Boże w 86. rocznicę odzyskania państwowości w miejscowym kościele garnizonowym pw. NMP Królowej Pokoju. W uroczystości w Bydgoszczy uczestniczył gen. bryg. pil. Tadeusz Kuziora – d-ca 2 Korpusu

Obrony Powietrznej, a także płk dypl. Zdzisław Ostasz, d-ca 2 Bazy Lotniczej „Bydgoszcz”. Pod koniec Mszy św. nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej asowi polskiego lotnictwa wojskowego płk pil. Bolesławowi Orlińskiemu (1899-1992) – udział brała również kompania wojsk lotniczych, jej poczet sztandarowy oraz orkiestra reprezentacyjna P.O.W. Odsłonięcia dokonał mjr w st. spocz. Henryk Boliński lotnik 305 dywizjonu PSP w Wielkiej

Brytanii. Poświęcenia tablicy dokonał Ks. Dziekan P.O.W. Następnie delegacje złożyły wiązanki kwiatów pod tablicą. Tablica powstała dzięki staraniom Komisji Historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa oraz Fundacji Stowarzyszenia Lotników Polskich w Londynie.

Zenon Chwaliszewski
Przewodniczący Komisji Historycznej
Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa

Wilno

23 listopada br. w Wilnie odbyła się uroczystość poświęcenia i konsekracji kościoła pw. św. Ignacego, który stał się głównym kościołem Ordynariatu Polowego Litwy.



Kościół odnowiony z funduszu armii Litwy został poświęcony przy udziale najwyższych władz państwowych: Prezydenta, Premiera, Ministra Obrony Narodowej, Szefa Sztabu Generalnego, attache wojskowych kilkunastu krajów świata, a także Nuncjusza Apostolskiego. Wśród zaproszonych gości znalazły się

również delegacje Ordynariatów Polowych USA, Niemiec i Polski. Ordynariat Polowy Wojska Polskiego reprezentował ks. kanclerz kmrd por. Leon Szot oraz kapelan Straży Granicznej mjr Stefan Dmucha.

(L.S.)

„Nasza Służba” – pismo Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Redaktor naczelny – płk dr Adam Mazur, starszy redaktor – Elżbieta Szmigielska-Jezińska, Rafał Chromiński, obsługa internetu – st. chor. Jarosław Berkiet. Adres redakcji: 00-911 Warszawa 62, ul. Karaszewicza-Tokarzewskiego 4, tel./fax: 687-33-01, tel. 687-31-30, fax: 826-93-37, e-mail: naszasluzba@ordynariat.opoka.org.pl, www.ns.ordynariat.opoka.org.pl; Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i zmiany tytułów. Opracowanie graficzne, skład, tamięcie, korekta i druk: Zakłady Graficzne TAURUS S.p. z o.o., 05-074 Halinów, Kazimierów 13, tel./fax: 783 66 82, 783 60 00.

W NIEPOKALANYM POCZĘCIU
AVE
MARYJA

1854

2004



Odnowiona kapliczka na warszawskich Bielanach. Fot. Krzysztof Chmura

*„Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy,
a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”*

z Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP